4

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

# GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 33 — ROK IX | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 6 LUTEGO 1953 ROKU | CENA 15 GR

## Wręczenie Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej J. Becherowi

MOSKWA, 5. 2.

Dnia 4 bm. w sali Swierdłowskiej na Kremlu wręczona została Międzynarodowa Nagroda Stalinowska „Za utrwalanie pokoju między narodami" wybitnemu przedstawicielowi ruchu obrońców pokoju, pisarzowi niemieckiemu Johannesowi Becherowi. Na uroczystość przybyli liczni przedstawiciele społeczeństwa radzieckiego, pisarze, uczeni, przodownicy pracy, działacze kultury i sztuki, dziennikarze.

# Rytmiczność produkcji decyduje

*NARADA KORESPONDENCYJNA*

## UJAWNIAMY NOWE REZERWY — CODZIENNIE WYKONUJEMY PLAN

20 dzień

PRZEWODNICZĄCY NARADY:

Proszę towarzyszy!

Przemysły bawełniany i wełniany na terenie Łodzi i województwa łódzkiego w zasadzie zrealizowały swoje miesięczne plany produkcyjne. Jest to niewątpliwą zasługą tysięcy włókniarzy i włókniarek. Jednak w wielu zakładach przemysłu bawełnianego i wełnianego nie wykonano planów styczniowych, jak np. w ZPB im Okrzei, w ZPW im Barlickiego, w Łódzkiej Tkalni i w Mazowieckich. ZPW Bezpośrednią przyczyną niewykonania planu w tych zakładach był brak rytmiczności produkcji.

Trzeba więc obecnie, od pierwszych dni lutego, zwrócić szczególną uwagę na codzienną realizację planu, na rytmiczność produkcji, która jest gwarancją zwycięskiego wykonania planów miesięcznych i rocznych. Konieczność rytmicznej pracy musi się stać hasłem załóg wszystkich zakładów pracy.

Oczekujemy od pracowników przemysłu bawełnianego i wełnianego wypowiedzi na temat rytmiczności produkcji w poszczególnych zakładach pracy.

Obecnie głos oddajemy śrubownikowi z ZPW im Łukasińskiego, tow. Antoniemu Kostowskiemu.

Jutro głos zabierze referent szkolenia zawodowego z ZPB im Kunickiego, tow. Stanisław Swiderski.

*Antoni Kostowski*

**(Wypowiedź śrubownika z ZPW im. Łukasińskiego tow Kostowskiego zamieszczamy na stronie 3).**

# o procencie wykonania planu miesięcznego

WIĘKSZOŚĆ ZAŁÓG ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO W ŁODZI I WOJEWÓDZTWIE POMYŚLNIE WYKONAŁA ZADANIA PRODUKCYJNE ZA STYCZEŃ. ZAŁOGI TE JESZCZE ENERGICZNIEJ PRZYSTĄPIŁY DO REALIZACJI ZADAŃ DRUGIEGO MIESIĄCA 1953 R.

I tak na przykład 4 lutego wysoko przekroczyły swoje plany załogi: przędzalni cienkoprzędnej ZPB IM. MARCHLEWSKIEGO — 114,4 proc., przędzalni cienkoprzędnej ZPB IM. 1 MAJA — 105,5 proc., przędzalni średnioprzędnej ZPB IM. LIEBKNECHTA — 104,7 proc., tkalni ZPB IM. DZIERŻYŃSKIEGO — 115,1 proc. oraz tkalni ZPB IM. ARMII LUDOWEJ — 112 proc. planu.

Są jednak załogi, które nie włączyły się jeszcze do walki o zwycięską realizację zadań produkcyjnych, które nie produkują rytmicznie. I tak na przykład 4 bm nie wykonały planów: przędzalnia ZPB IM. LUKSEMBURG — 96,7 proc., przędzalnia ZPB IM. SZYMAŃSKIEGO — 92,9 proc., przędzalnia średnioprzędna ZPB IM. KUNICKIEGO — 97,8 proc., tkalnia ZPB IM. HARNAMA — 78,2 proc. oraz tkalnia ZPB IM. OKRZEI — 89 proc. planu.

W przemyśle wełnianym realizują rytmicznie swoje plany załoga ZPW IM. OSSOWSKIEGO, która w dniu 3 bm. uzyskała 116,7 proc. planu, pracownicy tkalni ZPW IM. DĄBROWSKIEGO w Zgierzu, którzy w tym samym dniu uzyskali 103,4 proc. planu oraz załoga tkalni ZPW IM. REYMONTA, która 2 bm. osiągnęła 110,9 proc. planu.

Ze swoich zadań produkcyjnych nie wywiązują się dotąd załogi: tkalni i przędzalni ZPW IM. WARYŃSKIEGO, ZPW w KONSTANTYNOWIE oraz przędzalni ZPW IM. 9 MAJA.

## Załoga tkalni automatycznej ZPB im. Stalina zwiększa tempo walki o plan

Tkalnia automatyczna Zakładu „A" ZPB im. Stalina plan za styczeń wykonała w 86 proc. W związku z tym odbyło się zebranie załogi tego oddziału, na którym w szerokiej i krytycznej dyskusji zostały omówione przyczyny niewykonania planu za ubiegły miesiąc.

W czasie narady wiele tkaczek, tkaczy oraz majstrów zobowiązało się wykonać plan w lutym z nadwyżką w celu odrobienia zaległości powstałych w styczniu. Indywidualne zobowiązania podjęli między innymi tow. tow.: Białas, Bogacz, Rutkowski i Fesołowicz. Jednocześnie cała załoga tkalni automatycznej Zakładu „A" podjęła zobowiązanie, iż plan produkcji za luty zostanie wykonany z nadwyżką.

## Młodzież walczy o tytuł pioniera

Wczoraj w WZPB im. 1 Maja odbyła się masówka, podczas której młodzi robotnicy tych zakładów — na Apel uczestników Łódzkiego Zlotu Młodych Przodowników, wzywającego młodzież naszego miasta do rozwijania wewnątrzzakładowego ruchu pionierskiego — odpowiedzieli następującymi zobowiązaniami: Anna Mierzyńska, prządka — wykonująca 120 proc. bazy, postanowiła podnieść wydajność pracy o 2 proc., prządki: Stanisława Bogrowska, Danuta Kicińska, Maria Wojczuk i wiele innych, zobowiązały się podnieść wykonanie bazy o 1 proc. Brygada Władysława Ciesielskiego w lutym wyremontuje dwie maszyny ponad plan.

W wyniku zobowiązań zespołowych w WZPB im. 1 Maja powstało 9 nowych brygad młodzieżowych, które postanowiły współzawodniczyć o miano pionierskiej brygady.

* * *

Uroczyście przebiegała masówka młodzieży, zorganizowana w Południowo - Łódzkich Zakładach Przemysłu Pasmanteryjnego z okazji 10 rocznicy powstania ZWM. ZMP-owiec Aleksander Matczak, tkacz, dla uczczenia 10 rocznicy powstania ZWM, postanowił wykonać roczny plan produkcyjny w ciągu 8 miesięcy. Helena Szabelska i Wanda Batóg w miesiącu lutym dadzą państwu ponad plan 4 kg towaru. Tkacz Jan Jędrzejewski w miesiącu lutym zobowiązał się przekroczyć swój plan o 2 proc. w stosunku do miesiąca stycznia.

## Za przykładem przodujących

Dzięki osiągnięciom załóg przodujących zakładów, np. ZPB im. Dzierżyńskiego, Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego — Północ w styczniu wykonał z nadwyżką plany we wszystkich działach produkcji. W cieniu przodujących zakładów znajdują się jednak fabryki, które planów styczniowych nie zrealizowały, jak np. Z' im. Okrzei, ZPB im. Harnama, Łódzka Tkalnia i inne.

**wszyscy codziennie wykonujmy plan!**

## Nominacje

WARSZAWA, 5. 2.

Prezes Rady Ministrów mianował: inż. Jerzego Grzymka dotychczasowego podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego — podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Materiałów Budowlanych z jednoczesnym powierzeniem mu kierownictwa tymże ministerstwem; inż. Janusza Grochulskiego — podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Materiałów Budowlanych, Feliksa Papierniaka — podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Materiałów Budowlanych.

## Reżim boński wciela w życie postanowienia układów wojennych przed ratyfikacją ich przez Bundestag

BERLIN, 5. 2.

Jak podaje z Bonn Agencja ADN, Bundestag 188 głosami przeciwko 144 (przy 4 wstrzymujących się od głosu) uchwalił wniosek rządowy w sprawie podwojenia liczebności tzw. „Grenzschutzu" (oddziały ochrony granic) — z 10 tysięcy do 20 tysięcy. „Grenzschutz" stanowić ma trzon przyszłej agresywnej armii zachodnio - niemieckiej. Reżim boński forsując w Bundestagu swój wniosek wciela w życie postanowienia układów wojennych — bońskiego i paryskiego, jeszcze przed ich ratyfikacją przez Bundestag.

Mimo protestów i prób zakłócenia obrad ze strony posłów partii koalicyjnych, deputowany z ramienia KPD Walter Fisch zajmując stanowisko w sprawie wniosku rządowego, określił go jako spisek przeciwko miłującym pokój mieszkańcom Niemiec zachodnich.

*Przed krajowym zjazdem*

## Spółdzielcy podejmują zobowiązania produkcyjne

Pierwsi w woj. olsztyńskim zobowiązania produkcyjne dla uczczenia Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej podjęli spółdzielcy z Kurek w pow. Działdowo. Zobowiązania ich dotyczą, obok zwiększenia wydajności z ha, głównie rozwinięcia na szerszą skalę hodowli. Postanowili oni m. in. zwiększyć pogłowie bydła do 92 sztuk, a pogłowie trzody chlewnej do 120 sztuk. Mając dobrze rozwiniętą hodowlę, dostarczą oni w br. na zaopatrzenie rynku 115 bekonów. Dwóch członków spółdzielni, oborowy Marian Łopowski i dojarka Stefania Banach podjęło zobowiązania indywidualne zwiększenia wydajności krowy do 4.000 litrów mleka rocznie.

* * *

Okres przed Zjazdem mobilizuje członków komitetów założycielskich do aktywniejszej pracy nad organizowaniem spółdzielni produkcyjnych. Min członkowie komitetu założycielskiego we Wroblicach, pow. krakowskiego, wzmogli pracę uświadamiającą, dążąc do zorganizowania spółdzielni jeszcze przed dniem rozpoczęcia obrad Zjazdu. Niestrudzenie pracuje nad tym m. in. członek komitetu — Jałochowa.

Przewodnicząca Rady Kobiecej w spółdzielni produkcyjnej w Mościcach w tym samym powiecie — Marta Magiera zmobilizowała wszystkie kobiety ze spółdzielni, a także niektóre gospodynie indywidualne do pracy nad dokładnym zapoznaniem chłopów we wszystkich gromadach tej gminy z zagadnieniami zespołowej gospodarki.

* * *

Spółdzielców z Łęgnowa, w pow. Bydgoszcz, reprezentować będzie m. in. przewodniczący tej spółdzielni — Władysław Dąbrowski, który pełni swoją funkcję już trzeci rok. Dąbrowski dobrze kieruje pracą spółdzielców. Dzięki jego kierownictwu i dobrej organizacji pracy sprawnie wykonywane są prace polowe, stosuje się zabiegi agrotechniczne, które stale podnoszą wydajność z ha. Ostatnio spółdzielcy osiągnęli zbiory zbóż i okopowych przeciętnie o 15 proc. wyższe niż u chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie. Delegatem na zjazd powiatowy wybrany został również ogrodnik spółdzielni — Kazimierz Smigier. Spółdzielcy z Łęgnowa w ten sposób okazali mu swoje uznanie za wzorowo prowadzony przez niego ogród warzywny, który przysparza spółdzielni wiele dochodu.

# Wyżej sztandar współzawodnictwa pracy!

*„Wydajność pracy — to w ostatecznym wyniku rzecz najważniejsza, najgłówniejsza dla zwycięstwa nowego ustroju społecznego... Kapitalizm może być i będzie ostatecznie pokonany przez to, że socjalizm stwarza nową, znacznie wyższą wydajność pracy".*

(Lenin).

**Na spotkaniu z aktywem partyjnym i gospodarczym przemysłu węglowego towarzysz Bierut w nowym świetle postawił zadania walki o plan. Wiąże się to jak najściślej z walką o dalszy wzrost wydajności pracy i szerszy rozwój współzawodnictwa.**

**Od chwili objęcia władzy przez lud, w kraju naszym rośnie bezustannie wydajność pracy. Rośnie ona dzięki nowej technice, dzięki podnoszeniu poziomu kulturalno - technicznego klasy robotniczej, a nade wszystko dzięki podnoszeniu się świadomości politycznej mas, dzięki zrozumieniu, że pracują dla własnego robotniczo - chłopskiego państwa, że pracują dla siebie. W roku 1952 wydajność pracy w naszym przemyśle była o przeszło 50 proc. wyższa niż w roku 1938.**

**Czy znaczy to, że osiągnięcia nasze w tej dziedzinie są wystarczające, że wyczerpaliśmy środki podnoszenia wydajności pracy? Nie. Nie uruchomiliśmy jeszcze lub nie uruchomiliśmy w dostatecznym stopniu wszystkich dźwigni wzrostu wydajności pracy, przede wszystkim zaś w niedostatecznej mierze rozwinęliśmy współzawodnictwo pracy.**

**A przecież współzawodnictwo jest zjawiskiem charakterystycznym dla naszego ustroju, jest wyrazem nowego stosunku robotników do pracy, rosnącej świadomości rewolucyjnej i inicjatywy twórczej klasy robotniczej, jest przejawem walki nowego ze starym, jest — jak uczy towarzysz Stalin — komunistyczną metodą budowy socjalizmu na podstawie maksymalnej aktywności milionowych mas pracowników.**

**Oto dlaczego polityczne i gospodarcze znaczenie współzawodnictwa pracy dla budowy nowego ustroju, dla realizacji postawionych przez Program Frontu Narodowego zadań utrwalenia niepodległości Polski, przeobrażenia jej w przodujący kraj w Europie, osiągnięcia dobrobytu i wzmożenia naszego udziału w walce o pokój jest olbrzymie. Stąd ogromna odpowiedzialność związków zawodowych i administracji gospodarczej powołanych do organizowania, rozwijania i pielęgnowania współzawodnictwa, stąd też ogromna odpowiedzialność partii, która powinna politycznie kierować tym ruchem.**

**Jednakże doświadczenia ostatnich kilkunastu miesięcy wskazują, że współzawodnictwo nie wszędzie rozwija się prawidłowo. Wprawdzie w roku ubiegłym w zobowiązaniach na cześć 60-lecia towarzysza Bieruta uczestniczyło ponad 3 miliony robotników i pracowników umysłowych z fabryk, hut, kopalni, instytutów naukowych urzędów i instytucji państwowych, gospodarstw rolnych i ośrodków maszynowych, wprawdzie nie mniej masowe były zobowiązania dla uczczenia XIX Zjazdu KPZR i wyborów do Sejmu, ale poza okresami wielkich wydarzeń i rocznic rozmiary ruchu współzawodnictwa „na codzień" są stanowczo niedostateczne.**

**W wielu łódzkich zakładach pracy (np. w ZPB im. Harnama i w Łódzkiej Tkalni) zaniechano stałego podejmowania zobowiązań przekroczenia w określonym procencie obowiązujących norm, zaniechano podejmowania zobowiązań wyprodukowania ponad plan określonej ilości wyrobów, a więc wyzbyto się doskonałego narzędzia podnoszenia wydajności pracy i produkcji i to nawet w tych zakładach, które są dłużnikami państwa, które nie wywiązują się z planowych zadań. Słowem, w licznych zakładach przemysłu włókienniczego zapomniano, że współzawodnictwo jest potężnym, codziennym orężem walki o plan produkcyjny, a jednocześnie niezmiernie ważnym czynnikiem politycznego wychowania mas.**

**Objawem niezrozumienia roli współzawodnictwa, objawem jego biurokratycznego, formalnego pojmowania, są w wielu fabrykach zobowiązania traktowane jako zjawisko odrębne, nie związane z zadaniami planu, są meldunki o „wypełnieniu zobowiązań" wówczas, gdy równocześnie sprawozdania z przebiegu produkcji mówią o niewykonaniu planu.**

**Objawem formalizmu we współzawodnictwie są zobowiązania, których treścią nie są kluczowe zadania zakładu, np. zobowiązania ilościowe, podejmowane wówczas, gdy fabryka plan ilościowy wykonuje, ale pieni się w niej nadmierne, nieuzasadnione technicznie zużycie surowców lub mocno szwankuje jakość produkcji. Tak np. dzieje się w ZPW im. Łukasińskiego, gdzie nie tylko we współzawodnictwie pracy udział bierze niewielki procent załogi, ale także niewiele osób podjęło zobowiązania jakościowe, a w rezultacie zakład nie osiąga planowanej jakości produkcji. Objawem nader szkodliwego biurokratyzmu we współzawodnictwie jest podejmowane gdzieniegdzie przez aktyw związkowy w imieniu całej załogi zobowiązań bez przedyskutowania ich z ogółem robotników, w grupach związkowych, brygadach, oddziałach produkcyjnych. Jasne, że „zobowiązania" takie zupełnie nie mobilizują robotników, są im obce, obojętne, że nie można w takich warunkach wytworzyć atmosfery twórczej rywalizacji między poszczególnymi robotnikami, brygadami, oddziałami, że nie można w takich warunkach wykonać tych zobowiązań.**

**Należy jednak stwierdzić, że mimo braków, jakie ostatnio zaistniały, współzawodnictwo pracy odegrało i odgrywa nadal w naszym budownictwie ogromną rolę wychowawczą oraz gospodarczą, jako dźwignia wzrostu wydajności pracy. Mamy liczne zakłady produkcyjne, jak np. ZPB im. Dzierżyńskiego czy ZPB im. Dubois, gdzie dzięki systematycznej pracy masowo - politycznej organizacji partyjnej i związkowej, współzawodnictwo stoi na właściwym poziomie, jest stałą, skuteczną metodą walki o plan.**

**W zakładach tych organizacje partyjne i związkowe umiejętnie wyjaśniają robotnikom znaczenie naszych planów dla budownictwa socjalistycznego, dla wzrostu sił gospodarczych i obronnych Polski, dla umocnienia pokoju, dla ostatecznego triumfu socjalistycznej idei wyzwolenia człowieka, zaszczepiają świadomość, że**

*„... Plan 6-letni jest skonkretyzowaną formą realizacji ideologii naszej partii na określonym odcinku czasu, jest ujętą w określone zadania linią kierunkową polityki partii, drogowskazem, wytyczną naszych działań"* (Bierut).

**Jednocześnie zaś te przodujące w rozwijaniu współzawodnictwa organizacje partyjne i związkowe nie zapominają, że socjalizm należy budować, opierając się nie tylko na patriotyzmie i świadomości klasowej robotników, ale i na ich zainteresowaniu materialnym. Toteż wykazują załogom ścisłą współzależność, istniejącą między podnoszeniem wydajności pracy poprzez współzawodnictwo, między pomyślnym wykonywaniem planów a poprawą warunków bytu klasy robotniczej, potrafią też w swoim zakładzie zmobilizować kierownictwo administracyjne do ścisłego przestrzegania i doskonalenia socjalistycznej zasady płac, do stałego rozszerzania systemu akordowego tak, aby jak najwięcej robotników otrzymywało zarobek w zależności od ilości i jakości pracy. Organizacje te potrafią dbać o to, aby racjonalizatorzy i przodownicy pracy byli odpowiednio wynagradzani, aby korzystali z należnych im przywilejów, odznaczeń i awansów, potrafią spopularyzować ich osiągnięcia i metody pracy, które pomagają podciągać się słabszym pracownikom. Dzięki właśnie takim metodom ZPB im. Róży Luksemburg pochlubić się mogą coraz nowymi osiągnięciami produkcyjnymi.**

**Organizacje partyjne i związkowe, które postawiły współzawodnictwo pracy w swoich zakładach na właściwym poziomie powinny stać się wzorem i przykładem do naśladowania dla wszystkich. Aby organizacja partyjna rzeczywiście stanęła na czele współzawodnictwa, musi ona rozstawić swoje siły we wszystkich działach produkcji, ubojowić grupy partyjne i organizacje oddziałowe, wychowywać członków partii w duchu ofiarności i w poczuciu obowiązku przodowania w procesie produkcji. Dopiero takie rozmieszczenie sił i takie wychowanie kadr zapewnią dotarcie do całej załogi, objęcie jej pracą agitacyjną, codzienne kierowanie i pobudzanie inicjatywy mas, umożliwią okazanie pomocy kierownictwu zakładu w organizowaniu ludzi, w maksymalnym wykorzystaniu techniki, w codziennej kontroli wykonania zobowiązań i planu produkcyjnego.**

**Stać na czele współzawodnictwa — to znaczy przy pomocy organizacji związkowej wciągać do niego całą załogę, podsumowywać na czas wyniki współzawodnictwa, demonstrować je wszystkim współzawodniczącym, uczynić z zobowiązań stałą metodę walki o wykonanie i przekroczenie planu, unaoczniać robotnikom zarówno doraźne, bezpośrednie znaczenie ich walki dla poprawy osobistych warunków bytu, jak i znaczenie dla przyszłości naszej ojczyzny i całego obozu pokoju.**

**Przezwyciężyć główne niedomagania współzawodnictwa: kampanijność i tak często spotykane formalne jego pojmowanie, dorównać przodującym we współzawodnictwie pracy zakładom — oto pilne zadania, jakie stają przed każdą załogą i jej politycznym kierownictwem. Winniśmy przy tym pamiętać, że niedostateczna mobilizacja była w roku ubiegłym główną przyczyną wykonania planu produkcji przemysłowej tylko w 98 proc., a wiadomo również, że rocznych planów nie wykonał przemysł bawełniany i wełniany. W bieżącym roku wskaźnik ten musimy podnieść do 100 proc. i wyżej. Musimy całkowicie wypełnić wskazania towarzysza Bieruta, który powiedział ostatnio na naradzie górniczej w Katowicach:**

*„Plan — to prawo niezłomne państwa budującego socjalizm. Wykonanie zadań planowych — to najwyższy obowiązek każdego robotnika, technika, inżyniera, kierownika. Obowiązek ten musi utrwalić się w świadomości każdego z nas jako prawo, którego nie wolno łamać".*

## Szerzy się dezercja w armii USA

### Policja używa gazów dla „poskromienia" dezerterów

Jak donosi prasa austriacka, amerykańska policja wojskowa aresztowała dwóch żołnierzy amerykańskich, którzy zdezerterowali z jednostki wojskowej, stacjonującej w Salzburgu. W czasie aresztowania, żołnierze stawiali silny opór. Policja zmuszona była użyć gazów łzawiących dla „poskromienia" dezerterów.

*Wyludniona wyspa*

## Straszliwe żniwo powodzi na zachodzie Europy

PARYŻ, 5. 2.

Jak wynika z doniesień rozgłośni paryskiej, dotychczasowe niekompletne jeszcze obliczenia wykazują, że wskutek powodzi w Anglii, Holandii i Belgii około 2.500 osób utonęło lub zaginęło bez wieści. Przypuszcza się jednak, że ostateczna liczba ofiar będzie znacznie wyższa.

Na północno - wschodnim wybrzeżu wyspy Overflankee wzburzone wody przerwały wały ochronne i zniszczyły wszystko na swej drodze.

W nocy ze środy na czwartek musiano ewakuować wszystkich niemal mieszkańców wyspy Overflankee.

Jedna z największych w Europie rafinerii nafty w Tilbury w Anglii została przez powódź kompletnie zniszczona.

# NRD ośrodkiem walki o przywrócenie jedności narodu niemieckiego

## Przemówienie premiera Grotewohla w Izbie Ludowej

BERLIN, 5. 2.

**Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej rozpoczęła 4 bm. obrady nad rządowym projektem budżetu na r. 1953.**

**Dyskusję nad projektem budżetu na r. 1953 odzwierciedlającym dalszy rozwój gospodarki NRD zapoczątkował premier NRD Otto Grotewohl, wygłaszając obszerne przemówienie.**

Grotewohl podkreślił, że w NRD konsekwentnie wprowadza się w życie uchwały poczdamskie, zapewniające odbudowę jedności Niemiec na demokratycznej podstawie i zawarcie sprawiedliwego traktatu pokojowego z Niemcami. Niemiecka Republika Demokratyczna wskazuje całemu narodowi niemieckiemu drogę do jedności i pokoju, a tym samym pomaga mu wnieść swój wkład w dzieło utrzymania pokoju.

Obecnie — kontynuowa Grotewohl — naród niemiecki znajduje się w obliczu decyzji, które będą miały ważne konsekwencje. Pogwałcenie uchwał poczdamskich i odrzucenie ich przez zachodnie mocarstwa okupacyjne przeszkodziły jak najszybszemu i pokojowemu uregulowaniu problemu niemieckiego. Ta fatalna sytuacja utrzymuje się już od 5 lat, tj. od chwili zerwania przez mocarstwa zachodnie w r. 1947 sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Londynie.

Grotewohl wskazał, że wobec rozbicia Niemiec, Niemiecka Republika Demokratyczna stała się ośrodkiem aktywnej walki o przywrócenie jedności narodu niemieckiego, o traktat pokojowy z całymi Niemcami.

Całe lata naszej pracy — powiedział Grotewohl — mijały pod znakiem niezłomnej woli porozumienia, które dotychczas nie zostało osiągnięte wskutek sprzeciwu bońskich polityków rozłamu i wojny. Grotewohl przypomniał wszystkie kroki rządu i Izby Ludowej NRD, zmierzające do jak najszybszej odbudowy jedności narodu niemieckiego i zawarcia sprawiedliwego traktatu pokojowego z Niemcami oraz podkreślił, że ani rząd boński, ani mocarstwa zachodnie nie odpowiedziały na propozycje NRD w sprawie jak najszybszego pokojowego uregulowania problemu niemieckiego, a jedynie rząd ZSRR wykazuje całemu światu gotowość uczciwego rozwiązania sprawy niemieckiej na podstawie najwyższych zasad wolności i suwerenności narodowej.

Otto Grotewohl podkreślił, iż rząd boński, uprawiając politykę przygotowań wojennych, niezbędnych imperialistom amerykańskim i zachodnio - niemieckim, całkowicie izolował się od narodu niemieckiego.

Następnie Grotewohl przeszedł do analizy projektu budżetu państwowego NRD na r. 1953. Porównując przedstawiony do zatwierdzenia Izbie Ludowej budżet NRD z niedawno uchwalonym w Niemczech zachodnich budżetem bońskim, Grotewohl wykazał, że budżet NRD służy wyłącznie celom pokojowym, podczas gdy budżet rządu bońskiego jest budżetem remilitaryzacji i przygotowań wojennych. Ogromna różnica między budżetem NRD a budżetem Niemiec zachodnich — powiedział Grotewohl — uwidacznia się w szczególności w tym, że obecny budżet boński przewiduje wydatki na cele wojenne w wysokości 13 miliardów z ogólnej sumy budżetu 26 miliardów marek, zaś NRD przeznacza 10,9 miliarda, tzn. 30 proc. na podniesienie materialnego i kulturalnego poziomu życia mas pracujących.

W zakończeniu swego przemówienia Grotewohl oświadczył:

Ze zrozumiałą troską, ze spokojem śledzimy trzeźwo wydarzenia na granicach naszej Republiki, związane z prowokacjami, agresywnymi oświadczeniami i militarystycznymi przygotowaniami rządu Adenauera. Już 1 maja 1952 r. prezydent Pieck w sposób niedwuznaczny ostrzegł, że w wypadku wprowadzenia w życie wojennego „układu ogólnego" Niemiecka Republika Demokratyczna będzie musiała zorganizować zbrojną obronę naszej ojczyzny.

Utworzenie narodowych sił zbrojnych nie zagraża innym narodom, ponieważ cele tych narodowych sił zbrojnych nigdy nie będą agresywne: będą one służyły wyłącznie zapewnieniu pokoju i ochronie naszych wewnętrznych osiągnięć.

## Przygotowywane w oparciu o pogrobowców Kuomintangu próby USA rozszerzenia agresji w Azji skazane są na niepowodzenie

PEKIN, 5. 2.

Jak już podawaliśmy, prezydent Eisenhower wygłosił dnia 2 lutego br. orędzie „o stanie państwa" na wspólnym posiedzeniu obu izb Kongresu. Z przemówienia tego wynika m. in., że Stany Zjednoczone zamierzają umożliwić uzbrojonym przez imperialistów amerykańskich bandom Czang Kai-szeka zaatakowanie kontynentu chińskiego.

W związku z powyższym oświadczeniem Eisenhowera, Agencja Nowych Chin ogłosiła komentarz, który stwierdza m. in.:

Nowy prezydent USA zapowiada, że Stany Zjednoczone nie tylko będą nadal okupowały wyspę Taiwan, lecz udzielą również pomocy pogrobowcom Kuomintangu w atakowaniu kontynentu chińskiego i użyją ich jako narzędzia dla rozszerzenia zasięgu wojny na Dalekim Wschodzie. Jest to jawne pogwałcenie Karty Narodów Zjednoczonych.

Imperialiści amerykańscy nienawidzą narodu chińskiego za to, że pozbył się on barbarzyńskich rządów giełdziarzy z Wall-Street i ich pachołków z kliki Czang Kai - szeka, stając się gospodarzem we własnym kraju. Chcieliby oni narzucić narodowi chińskiemu reżim, który bezpowrotnie minął. Kiedy rząd Stanów Zjednoczonych sprowokował w czerwcu 1950 r. wojnę w Korei, rozpoczął on jednocześnie okupację wyspy Taiwan. Ówczesny prezydent USA Truman oświadczył w dniu 27 czerwca 1950 r., że nie dopuści do wyzwolenia Taiwanu. Od tej chwili rząd amerykański aktywnie dopomagał bandom kuomintangowskim w prowadzeniu akcji sabotażowo-dywersyjnej przeciwko Chinom Ludowym. Obecnie, kiedy agresję w Korei spotkała haniebna klęska, imperialiści amerykańscy zamierzają rozszerzyć zasięg wojny. Eisenhower proklamuje nie tylko dalszą okupację wyspy Taiwan, lecz zapowiada także przejście band Czang Kai-szeka do agresywnych działań przeciwko narodowi chińskiemu.

Agencja Nowych Chin podkreśla następnie, że Eisenhower dokonując niedawno inspekcji wojsk amerykańskich w Korei wspomniał, że opracowane zostały zakrojone na szeroką skalę plany strategiczne dla Dalekiego Wschodu, plany koncentrujące się wokół agresji przeciwko Chinom. W planach tych, sprowadzających się przede wszystkim do zasady, by „walczyć przeciwko Azjatom rękami Azjatów", wyznaczono dość znaczną rolę bandom Czang Kai-szeka, które w związku z tym zaczęły otrzymywać zwiększoną pomoc militarną. Oznacza to, że uginając się pod śmiertelnymi ciosami zadawanymi przez siły ludowe w Korei agresorzy amerykańscy opierają swe nadzieje na wypędzonych z kontynentu chińskiego nędznych niedobitkach band Czang Kai-szeka.

Agencja Nowych Chin cytuje głos dziennika „Washington Post", który przyznał, że Wall-Street chce przekształcić wyspę Taiwan w swój bastion, ale bastion ten może się szybko zamienić w stryczek wokół szyi USA.

Agresja, jaką imperialiści amerykańscy chcą sprowokować w oparciu o pogrobowców Kuomintangu — stwierdza na zakończenie Agencja Nowych Chin — przyniesie im jeszcze straszliwszą klęskę niż ich klęski dotychczasowe.

Sprawa, o którą walczymy, zwycięży

# Wrogom pokoju nie uda się zniweczyć partii komunistycznej

## Oświadczenie przywódców KP USA

NOWY JORK, 5. 2.

**W czasie procesu 13 przywódców Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych przed ogłoszeniem wyroku wszyscy oskarżeni złożyli oświadczenia demaskujące proces jako represję kół rządzących Stanów Zjednoczonych, w celu całkowitego zdławienia w kraju swobód demokratycznych i wzmożenia przygotowań do nowej wojny.**

Elizabeth Flynn oświadczyła, że klasa rządząca Stanów Zjednoczonych przeznacza miliardy dolarów na zbrojenia, ponieważ boi się wzmagającego się wśród narodów świata pragnienia wolności. Flynn podkreśliła, że mimo prób zagłuszenia głosu prawdy nastąpi czas, gdy naród amerykański zrozumie, iż prawdziwymi jego wrogami są ludzie gotowi do rozpętania wojny, aby rozszerzyć swą władzę na cały świat. Jestem dumna — powiedziała Flynn — z roli, jaką my, komuniści Stanów Zjednoczonych wraz z komunistami całego świata, odgrywamy w walce o pokój.

Pettis Perry stwierdził, że klasie rządzącej w Stanach Zjednoczonych nie uda się zniweczyć partii komunistycznej.

Alexander Bittelman oświadczył, że proces przywódców Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych odzwierciedla istniejącą w Stanach Zjednoczonych tendencję do utworzenia państwa policyjnego.

Betty Gannet podkreśliła, że fakt zlikwidowania demokracji w USA i wtrącanie do więzień i obozów koncentracyjnych tysięcy komunistów i innych zwolenników pokoju i demokracji nie pomoże Wall-Street.

Wszyscy oskarżeni stwierdzili, że: uważają sprawę, o którą walczyli i walczą, za sprawę słuszną i są pewni, że sprawa ta zwycięży.

W armii atlantyckiej

*— Co za dziadowska postawa! Niech wciągną bardziej brzuchy!*
*— Bardziej już nie mogą. I tak żebra widać...*

„Ludas Matyi".

Niepożądani „goście"

# Brutalny nacisk Dullesa i Stassena na rząd francuski

**PARYŻ, 5. 2.**

**Wizyta sekretarza stanu USA Dullesa i dyrektora tzw. „urzędu bezpieczeństwa wzajemnego" Stassena w toku podróży inspekcyjnej tych dwóch polityków amerykańskich po Europie zachodniej wywołała w prasie francuskiej liczne komentarze. Dzienniki snują rozmaite przypuszczenia na temat krótkich, ale bardzo rozległych rozmów Dullesa i Stassena z kierownikami rządu francuskiego.**

Francuska prasa burżuazyjna nie ukrywa goryczy i rozdrażnienia z powodu brutalnego nacisku „gości" amerykańskich na rząd francuski. Dulles i Stassen domagali się, by wykonał on bez dalszych wahań żądania amerykańskie i przeforsował w parlamencie ratyfikację układów wojennych, zawartych w Bonn i Paryżu, w celu jak najszybszego „zjednoczenia Europy" pod dyktatem amerykańskim i utworzenia tzw. „armii europejskiej" z odrodzonym Wehrmachtem na czele oraz przyłączył się do różnych innych poczynań agresywnej polityki USA.

Podczas swej podróży inspekcyjnej Dulles i Stassen uciekają się do metody szantażu i dają do zrozumienia zależnym od USA rządom, że w razie dalszego ociągania się krajów zachodnio-europejskich, Ameryka odmówi swojej „pomocy". Nawiązując do tego stanowiska Waszyngtonu „Figaro" pisze m. in.: „Czy Ameryka zdaje sobie sprawę, jak wielkie przeszkody piętrzą się na drodze do zjednoczenia Europy? Stare granice naszego kontynentu nie są zwykłymi liniami administracyjnymi, wytyczonymi na dziewiczym terytorium. Niech Ameryka nie zapomina, że dla znużonych narodów Europy ma to być największe przeobrażenie w ich historii. Obywatel amerykański mówi nam: „Gdybyśmy przestali wam pomagać, byłby z wami koniec" My natomiast możemy na to odpowiedzieć: „Byłby to również wasz koniec".

* * *

Agencja „France Presse" donosi, że w środę prasa amerykańska ogłosiła charakterystyczną wiadomość datowaną z Londynu, a potwierdzającą fakt wywarcia nacisku na rządy zachodnio-europejskie Według tej wiadomości, Dulles oświadczył, że rządy te „mają 75 dni czasu na złożenie dowodów postępów w dziele utworzenia armii europejskiej".

## Pod ochroną silnych oddziałów policyjnych Dulles przybył do Bonn

BERLIN, 5. 2

Z Bonn donoszą, że przybyli tam sekretarz stanu USA John Foster Dulles oraz szef tzw. „urzędu wzajemnego bezpieczeństwa" Stassen.

Na czas pobytu Dullesa skierowano silne oddziały policyjne do Bonn. W ośrodkach robotniczych patrole policyjne usiłują nie dopuścić do demonstracji przeciwko Dullesowi.

## Prowokacyjne oświadczenie zdrajcy Czang Kai-szeka

PEKIN, 5. 2.

Agencja Nowych Chin donosi, że zdrajca narodu chińskiego Czang Kai-szek złożył ostatnio oświadczenie, w którym zachęcał Stany Zjednoczone do wystąpienia przeciwko Chińskiej Republice Ludowej, pochwalał okupację Taiwanu przez Amerykanów i dał do zrozumienia, że gotów jest oddać na usługi Amerykanom swoje bandy w myśl hasła „Azjaci walczą z Azjatami" głoszonego ostatnio przez USA.

Agencja Nowych Chin podkreśla, że przed tym oświadczeniem Czang Kai-szeka „ambasador" Kuomintangu w Waszyngtonie Wellington Koo otrzymał odpowiednie instrukcje od podsekretarza stanu USA Allisona.

## Tylko 3 proc. ludności wzięło udział w „wyborach" w baodaiowskim Vietnamie

PEKIN, 5. 2.

Agencja Nowych Chin donosi, że dnia 25 stycznia na okupowanych przez kolonizatorów francuskich terenach Vietnamu zainscenizowano tzw. „wybory municypalne".

Ta farsa wyborcza została zbojkotowana przez ludność. Mimo terroru — jak podaje Vietnamska Agencja Informacyjna — w „wyborach" wzięło udział zaledwie 3 proc. ludności. W związku z tym dziennik amerykański „New York Times" zmuszony był przyznać że „wybory municypalne" „w baodaiowskim Vietnamie miały jedynie znaczenie symboliczne".

## Nowi sekretarze KC KP Czechosłowacji

PRAGA, 5. 2.

Dziennik „Rude Pravo" ogłosił komunikat KC KP Czechosłowacji.

Komunikat stwierdza, że w związku ze zmianą struktury rządu czechosłowackiego oraz ze zmianami personalnymi w składzie rządu — Prezydium KC KP Czechosłowacji mianowało sekretarzami Komitetu Centralnego: Annę Baramovą, Ryszarda Hradeca, Brunona Koehlera, Vratislava Krutine, Franciszka Neczaseka i Jerzego Salge.

## Faszyści powracają na arenę polityczną Włoch

RZYM, 5. 2.

Dziennik „Popolo" donosi, że przewodniczący partii narodowo - monarchistycznej Lauro i sekretarz partii Covell konferowali ostatnio w Mediolanie z jednym z byłych prowodyrów faszystowskich, Dino Alfieri, który od 1936 r. do 1939 r. był ministrem propagandy rządu Mussoliniego, a następnie ambasadorem w Watykanie i Berlinie.

# Tradycja zdrady czyli raport Sosnkowskiego

Dokument opatrzony jest podpisem Sosnkowskiego i datą 12 maja 1934 roku. A więc było to mniej więcej półtora roku po dojściu Hitlera do władzy i pół roku po podpisaniu układu sanacyjno-hitlerowskiego. Albo inaczej: było to na pięć lat przed najazdem Hitlera na Polskę i niespełna pięć lat przed haniebnym rozbiorem Czechosłowacji, cztery lata przed pochłonięciem Austrii przez Hitlera, dwa lata przed zajęciem przez wojska hitlerowskie zdemilitaryzowanej strefy Nadrenii i rok przed pogwałceniem traktatu wersalskiego, nakładającego na Niemcy ograniczenia wojskowe. Było to dokładnie rok przed oświadczeniem Hitlera, złożonym brytyjskiemu ministrowi Spraw Zagranicznych, Sir John Simonowi, że: „Niemcy mają obecnie więcej samolotów niż Wielka Brytania łącznie z dominiami i koloniami".

W tym czasie już od ośmiu lat rządzili Polską posiwiali w służbie wywiadu austriackiego i niemieckiego agenci. Dojście Hitlera do władzy powitali oni z nieukrywaną radością. Jest się z kim dogadać. Oto nadeszła chwila, w której otwierają się przed nimi na rozcież perspektywy urzeczywistnienia z dawna wymarzonych, a nie zrealizowanych w 1920 roku planów najazdu na Kraj Socjalizmu. U boku imperialistów niemieckich! Pod dowództwem samego fuehrera! Że istnieje taka książka, jak „Mein Kampf" — biblia hitleryzmu, zapowiadająca między innymi najazd na Polskę? Że w tym „Mein Kampf" mówi się o „Lebensraumie", że powiada się, iż polskie ziemie Hitlerowi są niezbędnie potrzebne, a jeśli się to Polakom nie podoba, niech sobie robią, co chcą. Cóż to przeszkadza piłsudskim, sosnkowskim, rydzom i beckom? Trzeba uśpić opinię publiczną. Dla Polski Hitler nie jest żadnym niebezpieczeństwem, bo... ale sięgnijmy do raportu Sosnkowskiego.

...„rewizjonizm Niemiec nie kryje w sobie niebezpieczeństw bezpośrednich dla Polski"... „...przewrót niemiecki jest w pełnym toku; zbudowanie nowych Niemiec wymaga dłuższego czasu".

Podobnych argumentów używał Beck przed wyjazdem na jesienną sesję Ligi Narodów w 1933 roku. W pamiętnikach jego, wydanych w ubiegłym roku, znajdujemy taką oto ocenę hitleryzmu:

„...każdy wielki reformator, który zmierza do przekształcenia życia swego kraju — a takie wydają się zamiary Hitlera — musi mieć dłuższy okres spokoju. Sam Hitler jest raczej Austriakiem; w żadnym wypadku nie jest Prusakiem. Jest uderzające, że nie ma ani jednego Prusaka wśród jego współpracowników. Ten fakt stwarza nową sytuację, ponieważ to stare pruskie tradycje decydowały o antypolskiej nagonce".

Czyżby te argumenty nie wystarczały? Naród polski jest jeszcze nie przekonany, że nic mu nie grozi? Naród polski słucha ostrzeżeń komunistów, którzy wołają: „Niebezpieczeństwo wojny nigdy nie było tak bliskie jak teraz" No, za to mamy dowody fachowców wojskowych, „strategów" z Oleandrów, którzy uczyli się sztuki wojennej, jako agenci majora Runge z H. K-stelle (nazwa wywiadu austriackiego). Pan generał Sosnkowski wylicza:

„Niemcy mogą w **najlepszym wypadku** posiadać dziś sprzęt na 509 baterii... zakup (dalszych baterii) przy potrojeniu sum budżetowych, dotychczas łożonych na sprzęt artyleryjski, wymagałby 16 lat czasu". — Zapamiętajmy — **minimum 16 lat czasu.**

Poza tym—zdaniem Sosnkowskiego — Hitler nie ma armii. „Młodzież zgrupowana w organizacjach o charakterze wojskowym (SA, SS, obozy pracy) — stwierdza autorytatywnie strateg od siedmiu boleści, Sosnkowski — stanowi słabo wyszkolone uzupełnienie piechoty, zdatne od biedy do obrony kraju. Wynika stąd, że Niemcy rezerw dla wojny zaczepnej przeciw armiom regularnym nie posiadają prawie wcale; stworzenie takich rezerw wymaga około 20 lat czasu, licząc od daty odzyskania politycznej swobody zbrojeń i odpowiedniego przekształcenia obecnej Reichswehry".

„Resumując — pisze w raporcie ten zaciekły sprzedawczyk — **nie widzę możliwości odbudowy militarnej potęgi Niemiec przed upływem lat mniej więcej dwudziestu**"...

Jednym słowem — spokojnie! Nie Polsce nie grozi ze strony hitleryzmu. Hitler nie myśli o wojnie, chociaż „parcie Niemców na wschód jest koniecznością biologiczną". Dlatego kiedyś, w dalekiej przyszłości może dojść do konfliktu „chyba, że sytuacja międzynarodowa rozwinie się w taki sposób, że **dla Polski stanie się możliwym i pożytecznym** współdziałanie z Niemcami na podstawie podziału sfery wpływów na wschodzie".

Tu jest, jak się to mówi, pies pogrzebany. Oddać Hitlerowi ziemie polskie na zachodzie i za tę cenę wraz z Hitlerem ruszyć na Związek Radziecki po dawne obszarnicze majątki na Białorusi i Ukrainie — oto program polityczny piłsudczykowskiej sitwy.

Kropka w kropkę to samo co i dziś głosi nasza emigranda spod znaku Sosnkowskiego, Zaleskiego, Mikołajczyka, Andersa i Zaremby. Kropka w kropkę ten sam „program", który odnajdujemy w archiwach WIN i w zeznaniach dygnitarzy z krakowskiej kurii metropolitalnej. Rączka w rączkę z odwetowcami z Bonn za cenę Wrocławia, Szczecina, Gdańska i Poznania, Katowic i Łodzi, byle tylko zdobyć cień nadziei, że znów położy się łapę na fabrykach i na ziemi, że znów będzie można lekko żyć z wyzysku cudzej pracy.

I właśnie Sosnkowski jest przewidziany przez emigrandę do realizacji tych pobożnych życzeń wrogów Polski. To on właśnie został mianowany przez Augusta (Zaleskiego) z londyńskich knajp jego następcą. To on, Sosnkowski— wysłużony agent wehrmachtowskiego wywiadu, najłatwiej dogada się z Adenauerem i jego hitlerowskimi generałami. To on szczodrą ręką „odda" ziemie polskie swym waszyngtońsko-bońskim mocodawcom.

Między tą „nominacją" Sosnkowskiego na fuehrera wyrzutków emigracyjnych, a tym co głosił przed dwudziestu blisko laty, gdy Hitler doszedł do władzy oraz karierą Sosnkowskiego rozpoczętą przed pięćdziesięciu bez mała laty, jako agenta H. K-stelle jest znak równości. Zdrada narodu polskiego jest nicią przewodnią życia Sosnkowskiego i zdrada narodu polskiego zaprowadziła mikołajczyków, zarembów i andersów do przedpokoju amerykańsko-hitlerowskiego wywiadu. Zdrajcy wybrali zdrajcę. Sprzedawczycy— sprzedawczyka.

K. G.

6) Rewizjonizm Niemiec nie kryje w sobie niebezpieczeństw bezpośrednich dla Polski. Stanowisko Niemiec [illegible] wojny tylko wtedy [illegible] wynik, o ile jest [illegible] siłą. Stąd perspektywa Niemiec [illegible] i równocześnie dostrajania się. Ale i wtedy, gdy będą one [illegible] siłą, by [illegible] o swoje tradycje, i jeśli świat [illegible] pokój [illegible] Tylko stale postawa polska [illegible] w sposób [illegible] Niemiec. Wydaje się [illegible] wystąpienia w [illegible] klasowej [illegible] mandatów [illegible] wojny. Sądzę [illegible] w jakiej organizacji państwowej, jakie wielki cel, zakreślony na ciągu [illegible] zwiększyć [illegible] w tym [illegible] prawo przyrodzone jest w sprawie [illegible] po stronie Niemiec.

Resumując: nie widzę możliwości odbudowy militarnej potęgi Niemiec przed upływem lat mniej więcej dwudziestu. Wkrótce [illegible] się stale [illegible] nie [illegible] w wypadku [illegible] w układzie stosunków międzynarodowych, — całkowitej izolacji politycznej Niemiec polskiego.

Parcie Niemiec na wschód jest konieczności biologicznej. Dlatego wojna [illegible] z Niemcami w dalszej perspektywie wydaje się [illegible], chyba że [illegible] się w taki sposób, że Polska stanie się możliwym i politycznie współdziałanie z Niemcami na podstawie podziału sfery wpływów na wschodzie.

[illegible] 1934 — Sosnkowski [illegible]

## Reakcja francuska broni morderców z Oradour

### Proces alzackich esesowców

PARYŻ, 5. 2.

W Bordeaux trwa proces przeciwko zbrodniarzom faszystowskim, którzy 10 czerwca 1944 r. bestialsko wymordowali wszystkich mieszkańców wioski francuskiej Oradour - Sur - Glane.

Jak już podawaliśmy, reakcja francuska doprowadziła w tych dniach do uchwalenia przez parlament poprawki do ustawy z dnia 15 września 1948 r. o karaniu przestępców wojennych. W myśl tej poprawki zasiadający na ławie oskarżonych zdrajcy narodu francuskiego — Alzatczycy, którzy brali udział w mordowaniu ludności Oradour-Sur-Glane nie mają być sądzeni razem z esesowcami niemieckimi. Prasa postępowa podkreśla że poprawka ta ma na celu przerwanie procesu oprawców z Oradour, aby w ten sposób doprowadzić do rehabilitacji i zwolnienia zbrodniarzy wojennych dla wykorzystania ich następnie w osławionej „armii europejskiej".

## Attache kulturalny Izraela musi opuścić terytorium Węgier

BUDAPESZT, 5. 2.

Dnia 3 lutego Ministerstwo Spraw Zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej podało do wiadomości poselstwa Izraela w Budapeszcie, że attache do spraw kulturalnych Józef Walter, nadużywając przywilejów dyplomatycznych, uprawiał działalność szpiegowską.

W związku z tym rząd węgierski uznał J. Waltera za „persona non grata" i żąda, by opuścił on natychmiast terytorium Węgierskiej Republiki Ludowej.

## Głód w Brazylii

### Ludność żywi się trawą

NOWY JORK, 5. 2.

Z doniesień prasy brazylijskiej wynika, że w wielu rejonach Brazylii panuje głód.

Dziennik „Correio da Manha" podaje, że w licznych miejscowościach część ludności żywi się trawą, ratując się w ten sposób od śmierci głodowej. W stanie Sao Paulo — podkreśla dziennik — kończą się zapasy ryżu.

Dziennik „O Popular" donosi, że „z wielu powiatów napływają niepokojące wiadomości. W rejonach tych brak artykułów żywnościowych, lekarstw, pracy i wody. Ludność głoduje..."

W stanie Amazonas — jak podaje dziennik „Imprensa Popular" — nieustannie pogłębia się nędza ludności. Panuje tam bezrobocie. Po ulicach miast krążą tysiące żebrzących mężczyzn, kobiet i dzieci.

Ze sportu

## Międzynarodowy Turniej Szachowy w Bukareszcie

BUKARESZT, 5. 2.

W VII rundzie Międzynarodowego Turnieju Szachowego w Bukareszcie Polak Śliwa grał z Bolesławskim (ZSRR).

Partia została odłożona z przewagą szachisty radzieckiego.

## O tytuł mistrza szachowego ZSRR

Ostatnia partia finałowego meczu o szachowe mistrzostwo ZSRR między arcymistrzami Botwinnikiem i Tajmanowem wzbudziła ogromne zainteresowanie.

Po pięciogodzinnej walce partia została odłożona z równymi szansami dla obu szachistów.

*NARADA KORESPONDENCYJNA*

# UJAWNIAMY NOWE REZERWY

## CODZIENNIE WYKONUJEMY PLAN

20 dzień

## Stosujmy metodę Żandarowej

**Antoni Kostowski**
śrubownik ZPW
im. Łukasińskiego

Metoda Żandarowej, polegająca na przekazywaniu maszyn w biegu na przełomie zmian, przyczynia się do właściwego wykorzystania parku maszynowego, zapewnia uzyskiwanie coraz wyższej produkcji. Ta metoda pracy od dawna jest już stosowana w wielu fabrykach łódzkich.

W naszych zakładach niejednokrotnie na zebraniach, czy naradach, mówiło się o znaczeniu i korzyściach, wynikających z zastosowania metody Żandarowej, jednakże, trzeba stwierdzić, że nie przyjęła się ona u nas jeszcze tak, jak tego należałoby sobie życzyć.

W naszej przędzalni można niemal codziennie zauważyć maszyny, zatrzymywane już na kilka minut przed końcem zmiany. Mniej uświadomieni robotnicy przerywają wcześniej pracę i szykują się w tym czasie do wyjścia.

Chciałbym także wskazać na inny fakt, który należy napiętnować i to surowo. Oto niektórzy śrubownicy i przykręcacze zatrzymują maszyny wcześniej z powodu zrywu niedoprzędu. Chociaż do zakończenia zmiany pozostaje jeszcze sporo czasu i można by śmiało usunąć te braki, niesumienni śrubownicy „przekazują" je następnej zmianie. Skutek jest taki, że maszyny częstokroć stoją po kilka czy kilkanaście minut na przełomie zmian, co w poważnym stopniu obniża produkcję.

Dzięki zastosowaniu metody Żandarowej przędzalnia byłaby w stanie produkować znacznie więcej. Likwidacja przerw międzyzmianowych, to wykorzystanie utajonych rezerw produkcyjnych.

Jakie korzyści daje stosowanie metody Żandarowej, o tym świadczą najlepiej wyniki moje i mojego współtowarzysza pracy z następnej zmiany — śrubownika Antoniego Gontkowskiego. Dzięki temu, że unikamy przerw międzyzmianowych codziennie wykonujemy plan. Ostatnio uzyskałem 130 proc. planu.

Natomiast tam, gdzie pilnuje się należytego wykorzystania maszyn, gdzie kuleje współpraca poszczególnych zmian, tam źle jest z planami. Tak dzieje się np. w zespołach śrubowników — Kłosa, Berłowskiego i Kasprzaka.

Fakt, że poważna część załogi przędzalni nie wykonuje planów, wymaga jak najśpieszniejszego wprowadzenia metody Żandarowej, dzięki czemu zlikwidujemy przerwy na styku zmian, a tym samym z dnia na dzień będzie wzrastać produkcja. Trzeba, aby nasze kierownictwo zwróciło uwagę na te sprawy. Niewątpliwie, gdy i u nas naprawdę przyjmie się metoda Żandarowej, potrafimy lepiej niż dotychczas wykonywać i przekraczać dzienne plany produkcyjne.

Zwracam się do naszej załogi z apelem, aby każdy robotnik przy swojej maszynie troszczył się o likwidację przerw międzyzmianowych, co w rezultacie przyniesie wzrost produkcji.

## MDK od „podszewki"

Dla doraźnego obserwatora całokształt pracy Młodzieżowego Domu Kultury jest na pierwszy rzut oka imponujący, doskonały, wolny od jakichkolwiek usterek. Jednakże baczniejsze spojrzenie na tę placówkę kłóci się z pierwszym wrażeniem. Widać, że „produkcja" wychowawcza MDK ma swoje braki, że nie wszystkie zadania są przezeń wykonywane, że istnieją ukryte, nie wykorzystane rezerwy w tym „kombinacie wychowania".

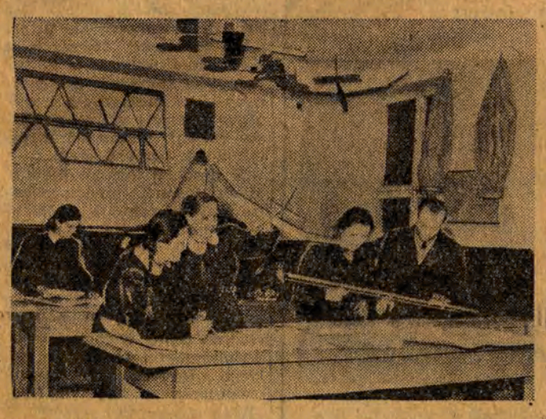

*Miłośniczki lotnictwa w gabinecie modelarskim MDK.*
Fot. — Maks Szarfharc

JAKĄ MŁODZIEŻ PRZYCHODZI DO MDK?

Na to pytanie kierownictwo MDK nie umie dać wyczerpującej odpowiedzi. Zna ono jedynie przybliżony procent młodzieży robotniczej (około 70 proc.).

U podstaw polityki rekrutacyjnej MDK leży zasada, że mają do niego prawo wstępu wyłącznie przodownicy nauki i pracy społecznej. W praktyce rzeczy mają się tak, dyrekcje szkół kierują na początku roku szkolnego swych najlepszych uczniów do MDK. Rola MDK ogranicza się w tym wypadku do informowania i przyjmowania uczestników. Z biegiem czasu spośród tych przodowników nauki zaledwie 50 do 70 proc. uczęszcza do MDK. Reszta nagminnie opuszcza zajęcia i, co gorsza, otrzymuje później w szkole oceny niedostateczne. Przodownicy nauki nie podlegają wpływowi wychowawczemu MDK, stają się z czasem uczniami słabymi.

NIEATRAKCYJNOŚĆ ZAJĘĆ

Gdzie należy szukać przyczyn tego, że MDK nie przyciąga młodzieży, że zdolność przelotowa (5 tys. uczniów tygodniowo) nie jest wykorzystana należycie (tylko 4 tys. uczniów uczęszcza tygodniowo do MDK).

W MDK nie wykorzystuje się wszystkich możliwości tak, aby zajęcia stały się tam ciekawsze. Zajęcia w sekcjach naukowych, np. w sekcji matematyki, historii, astronomii, i in. przypominają lekcje szkolne. A młodzież chce tu znaleźć coś nowego, dowiedzieć się o sprawach, które w szkole traktowane są pobieżnie.

Instruktorzy i pedagodzy MDK nie interesują się wynikami nauczania podopiecznej młodzieży, jej warunkami domowymi itp. MDK nie utrzymuje kontaktu z rodzicami uczniów i z dyrekcjami szkół, do których chodzą jego uczestnicy.

A któż winien jest temu, że w MDK całkowicie ginie rola harcerstwa? Przecież większość uczestników — to właśnie harcerze. Nie widzimy tu ani symboli harcerskich, ani też harcerskich form pracy. Gabinet harcerski, którym kieruje tow. Bontalówna, traktowany jest przez kierownictwo jak przysłowiowe „piąte koło u wozu".

Podobnie przedstawia się sytuacja w nowopowstałym gabinecie wiedzy o ZSRR. W gabinecie tym nie ma ani atrakcyjnych zajęć, ani dobrej frekwencji. Co najgorsze: nikt nie stara się o to, aby sytuację taką zmienić na lepsze. Czy nie można by do pracy nad ożywieniem tych gabinetów włączyć pracowni technicznych, artystycznych i naukowych wraz z personelem pedagogicznym?

Przykładem obojętności kierownictwa MDK w stosunku do aktualnych zainteresowań młodzieży jest zaniedbanie dziedziny sportów strzeleckich i zimowych. Kierownictwo dotychczas nie chciało czy też nie umiało zorganizować dla młodzieży sekcji narciarskiej i łyżwiarskiej.

Praca trwa tutaj od godz. 16 do 20 codziennie oprócz niedzieli. Nasuwa się wobec tego pytanie:

DLACZEGO MDK NIE PRACUJE W NIEDZIELĘ?

Niedziela, to dzień wolny od nauki w szkole i właśnie w niedzielę młodzież mogłaby pożytecznie spędzać czas w MDK. Niestety, kierownictwo nie rozwiązało tego problemu dotychczas, mimo że istnieją wszystkie możliwości ku temu.

MDK może pochwalić się dużymi osiągnięciami na każdym z odcinków pracy. Wszystkie sukcesy, to bezsprzecznie zasługa kadry pedagogicznej MDK, która wkłada wiele wysiłków w wychowanie młodzieży. Ale istnieją tu, jak wykazaliśmy, pewne wady w całokształcie funkcjonowania tej ważnej placówki. Nie dostrzegły ich dotąd Wydział Oświaty Prezydium Rady Narodowej i Zarząd Łódzki ZMP które za mało interesują się działalnością MDK, poprzestając na papierkowych sprawozdaniach i analizach. Trzeba, aby Wydział Oświaty Prezydium Rady Narodowej i Zarząd Łódzki ZMP przyszły z pomocą kadrze kierownictwa MDK w likwidowaniu tych błędów i niedociągnięć.

**JULIAN BARTYŚ**

*Szachy cieszą się dużym powodzeniem wśród młodzieży MDK.*

# Szybciej przygotowujmy warunki wprowadzenia akordu

W przemówieniu, wygłoszonym ostatnio w Katowicach, towarzysz Bierut wskazał, iż najwyższym obowiązkiem każdego robotnika, technika, inżyniera, kierownika jest wykonanie zadań planu. W różnych zakładach wymaga to różnych usprawnień w zależności od specyfiki i rodzaju trudności, napotykanych przez przedsiębiorstwo. Natomiast wszędzie jednym z decydujących warunków wykonania planu jest podniesienie wydajności pracy. Ważnym czynnikiem osiągnięcia tego celu jest rozszerzenie akordowego systemu płac.

Wielki wzrost zainteresowania załóg robotniczych tym systemem wywołała uchwała Rady Ministrów z 3 stycznia. Robotnicy słusznie domagają się objęcia akordem tych robót, które aczkolwiek mogą, to jednak nie były dotychczas zakordowane. Robotnicy widzą bowiem w akordzie, wiążącym bezpośrednio wysokość wynagrodzenia z osobistym wkładem pracy każdego pracującego, najskuteczniejszą dźwignię powiększania realnych zarobków w drodze wzrostu wydajności pracy.

Postulaty robotników nakładają na kierownictwa zakładów szczególnie odpowiedzialne obowiązki. Wprowadzenie czy rozszerzenie akordu wymaga bowiem poważnej pracy przygotowawczej, stworzenia odpowiednich warunków technicznych i organizacyjnych. Podstawą, na której opiera się akordowy system płac, są normy pracy, ustalone dla każdego robotnika czy zespołu. I od tego trzeba przede wszystkim zacząć. Z istoty bowiem akordu wypływa konieczność ustalenia jakichś stałych mierników, pozwalających obliczać codziennie wyniki pracy robotnika, porównywać wkłady każdego z nich w produkcję, badać jak kształtuje się wydajność. Bez tego nie można wprowadzić akordu, który wyraża przecież zapłatę za ściśle określoną ilość i jakość pracy.

Aby system akordowy mógł „grać", aby pobudzał on do zwiększania wydajności pracy, do wykonywania planów, aby istotnie mógł realizować socjalistyczną zasadę równej płacy za równą pracę — niezbędne jest opracowanie norm, opartych na uzasadnionym technicznie, mobilizującym poziomie i to dla wszystkich prac, we wszystkich jednocześnie wydziałach zarówno bezpośrednio produkcyjnych, jak i pomocniczych.

W związku z tym poważna rola przypada działom zatrudnienia i płac, działom kalkulacji i technikom normowania w zakładzie. Od ich umiejętności i operatywności zależy bezpośrednio sprawny tok pracy nad ustalaniem norm i stawek akordowych, prawidłowość i rzetelność wszelkich obliczeń niezbędnych dla wprowadzenia akordu.

Dobrze wywiązuje się ze swych obowiązków dział zatrudnienia i płacy w ZPB im. Marchlewskiego, który ostatnio znacznie przyspieszył opracowywanie norm akordowych dla robotników, zatrudnionych w oddziałach pomocniczych. W zakładach tych akordem objęto już ponad 80 proc. załogi.

Nie jest to jednak sprawa tylko tych działów. Jest to przede wszystkim sprawa dyrekcji zakładu, która nie tylko musi zlecić i stale kontrolować zadania w zakresie opracowywania akordu, ale i przystosować do jego potrzeb i właściwości styl pracy i organizację w całym zakładzie. Praca na akord oznacza bowiem bardziej wzmożony i równomierny rytm produkcji, a więc wymaga usunięcia wszelkich niedociągnięć w organizacji pracy, wymaga sprawnego, niezakłóconego zaopatrzenia w surowce, materiały i narzędzia, lepszej działalności transportu wewnątrzzakładowego, ściślejszej współpracy wszystkich działów produkcyjnych i pomocniczych oraz usprawnienia wielu innych odcinków pracy.

Zrozumiałe jest, że niemały musi tu być również wkład personelu inżynieryjno-technicznego, rady zakładowej i całej załogi. Zdarzają się jednak wypadki zbyt powolnego wprowadzania akordu. Np. w ZPB im. Szymańskiego zakordowanie robót wynosi zaledwie 67,7 proc.

Istotną rzeczą również jest takie otoczenie opieką robotników przez personel techniczny, aby każdy z nich mógł nie tylko wykonać, ale jak najwyżej przekroczyć swoją normę. Staje więc sprawa doszkalania załogi, podnoszenia jej kwalifikacji, sprawa wprowadzenia nowych wydajniejszych metod pracy; nabiera szczególnego znaczenia troska o stan maszyn i ich bezawaryjny bieg. Jednak w niektórych zakładach, jak np. w ZPB im. Kunickiego, spora część załogi nie wykonuje jeszcze swoich planów, a szkolenie zawodowe przebiega w zasadzie słabo.

Wprowadzenie akordu pociąga za sobą wiele zmian w zakładzie, niezwykle korzystnych zarówno dla załogi, jak i wyników pracy zakładu, ale trudnych niejednokrotnie do przeprowadzenia, wymagających poważnego wysiłku i mobilizacji. Tu też należy szukać przyczyn niechętnego często stosunku niektórych kierowników do wprowadzania akordu, oportunistycznie unikających niezbędnego przy tym poważnego wysiłku organizatorskiego.

Jest więc rzeczą szczególnie pilną, aby sprawą wprowadzenia i rozszerzenia akordu zajęły się nasze organizacje partyjne w zakładach, mobilizowały do tej pracy kierownictwo i personel techniczny, uważnie wysłuchiwały uwag i postulatów robotników, nadały ich inicjatywie zorganizowany, twórczy charakter.

Załogi w swym politycznym kierowniku — organizacji partyjnej — widzą przede wszystkim siłę, która zdolna jest poprowadzić je do nieprzejednanej i skutecznej walki z wszelką uchwiającą się rutyną, wygodnictwem i biurokracją.

Sprawa wprowadzenia czy rozszerzenia akordu winna stanąć w centrum uwagi naszych partyjnych organizacji zakładowych jako ważne zadanie polityczne. Należy też w tej płaszczyźnie stawiać je przed dyrekcją, radą zakładową i załogą, szeroko posługiwać się partyjną metodą przekonywania i uświadamiania o ścisłym związku, jaki istnieje między wprowadzeniem socjalistycznego systemu płac a przyspieszeniem całego naszego budownictwa socjalistycznego.

Poważną rolę powinno odegrać zainteresowanie akordem grup partyjnych, które znając najlepiej warunki pracy i możliwości każdego zespołu roboczego są w stanie udzielić bardzo wydatnej pomocy w ustalaniu prac nadających się do zakordowania, w opracowywaniu norm, w przeprowadzeniu niezbędnych dla pracy według akordu zmian technicznych i organizacyjnych, w mobilizacji załogi do podnoszenia wydajności pracy w nowych warunkach.

Zespolenie w tej ważnej akcji wspólnych wysiłków dyrekcji, rady zakładowej i personelu inżynieryjno-technicznego pod politycznym kierownictwem i czujną kontrolą organizacji partyjnych pozwoli skutecznie przełamać istniejące opory i trudności. Załoga uzyska nowy cenny oręż w walce o wykonywanie planów, o wypełnienie zadań, postawionych przez towarzysza Bieruta, większe możliwości podnoszenia swej stopy życiowej, a gospodarka nasza znacznie mocniejsze i pewniejsze podstawy dla szybkiego i bujnego rozwoju.

**Z. B.**

# NASI KORESPONDENCI piszą

## Skończyć z opieszałością w CZPW

Doceniając znaczenie uchwały rządu z dnia 3 stycznia 1953 r. wykończalnicy i farbiarze ZPW im. Waryńskiego chcieliby podnieść swój zarobek przez zwiększenie wydajności pracy, przez przejście na obsługę większej ilości maszyn.

Napotykają jednak na przeszkody, gdyż dział wykończalniczy i farbiarski Centralnego Zarządu Przemysłu Wełnianego zaniechał widocznie sprawy rozwijania wielowarsztatowości. Podczas gdy działy przędzalniczy i tkacki CZPW potrafiły od dawna ustalić normy obsługi maszyn, dział wykończalniczy i farbiarski do tej pory tego nie uczynił.

Od roku zakłady pracy interweniują w tej sprawie, jednak bez skutku. W wyniku tego stosują one różne premie za wielowarsztatowość lub po prostu jej nie wprowadzają..

Robotnicy wykończalni ZPW im. Waryńskiego pragną przejść na obsługę większej ilości maszyn, lecz kierownictwo nie ma podstawy do opracowania odpowiednich norm, opartych na słusznych wyliczeniach.

Takie postępowanie CZPW jest niezgodne z zasadą konieczności ujawniania nowych rezerw. Dziedzina wykończalnictwa i farbiarstwa nie może pozostawać w tyle za innymi działami przemysłu wełnianego.

**WOJCIECH PODGÓRSKI**
ZPW im. L. Waryńskiego

## Złe zaopatrzenie w surowiec Łódzkich Zakładów Drzewnych

Czytając codzienną prasę dowiadujemy się, że załogi przodujących zakładów od pierwszych dni bieżącego roku rozpoczęły intensywną walkę o plan. Nie możemy tego powiedzieć o Łódzkich Zakładach Drzewnych. Plany pierwszej i drugiej dekady stycznia nie zostały wykonane, nie wykonano również zadań miesięcznych.

Trudności nasze wynikają przede wszystkim ze złego zaopatrzenia w surowiec. W ostatnich dniach stycznia posiadaliśmy zaledwie 15 proc. ilości sprężyn, zamówionych na pierwszy kwartał, potrzebnych do produkcji tapczanów i kozetek oraz 8 proc. miesięcznego przydziału pluszu do pokrycia mebli. Nie otrzymaliśmy również zamówionej ilości tarcicy. Dostawcą jest tartak w Pasłęku. Udał się tam w połowie stycznia pracownik naszego zaopatrzenia, ob. Jan Laskowski, celem odebrania przydzielonej tarcicy i interweniowania w sprawie dalszych zamówień. Nic tam jednak nie wskórał, gdyż tartak nie posiadał dłużycy do produkcji potrzebnego nam surowca.

Dyrekcja nasza wyczerpała już wszystkie możliwości zapewnienia terminowych dostaw. Interweniowała w Centralnym Zarządzie Przemysłu Drzewnego i Szczotkarskiego w Bydgoszczy, u odnośnych władz w PKPG, lecz nie odniosło to skutku.

Załoga nasza potrafi wypełniać postawione jej zadania. Dowodem tego jest realizacja zeszłorocznego planu w 105 proc. Sytuacja, w jakiej obecnie znalazł się zakład, nie wynikła z winy załogi.

Przyczyn obecnego stanu rzeczy należy szukać w niedostatecznej trosce Centralnego Zarządu Przemysłu Drzewnego i Szczotkarskiego o plany podległych mu zakładów.

Obecna sytuacja musi jak najszybciej ulec zmianie.

**LEON KRZYŻEWSKI**
Łódzkie Zakłady Drzewne

## Śladem korespondencji

Dyrekcja Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego im. Lenartowskiego w Łodzi, odpowiadając na korespondencję tow. S. Kaczmarka, komunikuje:

Dźwig, który był nieczynny z powodu uszkodzenia napędu, nie mógł być oddany do użytku w wyznaczonym terminie, ponieważ zaistniała konieczność wymiany zespołu ślimakowego. Wykonanie ślimacznicy uzależnione było od zamówienia odlewu surowego w odlewni.

Artykuł przyczynił się do przyśpieszenia ukończenia naprawy, gdyż pracownicy, wykonujący remont, dołożyli starań i dźwig oddano do użytku w dniu 3 bm.

# Julian Marchlewski o rozwoju kapitalizmu w Polsce*)

Julian Marchlewski, jeden z najwybitniejszych przywódców polskiej klasy robotniczej, już od najwcześniejszej młodości wszedł na drogę, po której kroczyli najlepsi synowie Polski, na drogę walki z wyzyskiem i uciskiem, walki o socjalizm. Płomienny patriota gorąco kochał lud polski, wyzwolenie jego widział we wspólnej walce i wspólnym zwycięstwie polskiej klasy robotniczej i międzynarodowego proletariatu, a przede wszystkim we wspólnej walce z rosyjską klasą robotniczą.

Julian Marchlewski — to nie tylko praktyk, organizator rewolucyjnego ruchu robotniczego, lecz także naukowiec i publicysta. Jego liczne prace naukowe i artykuły publicystyczne, stanowiące szczególną wartość dla naszego pokolenia, ukazują się po raz pierwszy w Polsce Ludowej w wydaniu dwutomowym. Wydany ostatnio przez Wydział Historii Partii KC PZPR pierwszy tom „Pism wybranych", pozwala nam zapoznać się bliżej z dorobkiem naukowym wielkiego rewolucjonisty, z walką ideologiczną przeciwko oportunizmowi i nacjonalizmowi, jaką toczył on nieustannie. Ze stronic jego prac naukowych przemawia do nas niezwykle silnie niestrudzony demaskator wstecznictwa, gorący patriota, wnikliwy obserwator życia społecznego. Jego pracę przepojone są głęboką miłością do ludu, którego krzywdę i poniewierkę tak sugestywnie opisuje.

Wnioski, jakie wysuwa autor w stosunku do polskich klas posiadających, pozwalają nam dostrzec wyraźnie korzenie zdrady narodowej burżuazji polskiej.

Pierwszy tom „Pism wybranych" zawiera przede wszystkim prace poświęcone badaniu stosunków społeczno - ekonomicznych w Polsce w końcu XVIII i początku XIX wieku.

„Pisma wybrane" otwiera praca doktorska młodego Marchlewskiego, złożona na uniwersytecie w Zurychu w r. 1896 pt. „Fizjokratyzm w dawnej Polsce". Fizjokratyzm był kierunkiem ekonomicznym, który głosił zasadę, że jedynym źródłem bogactwa kraju jest rolnictwo. Fizjokratyzm polski powstał na gruncie głębokiego kryzysu społeczeństwa feudalnego, na gruncie całkowitej ruiny gospodarki pańszczyźnianej w Polsce w XVIII wieku.

Autor zapoznaje czytelnika z upadkiem pańszczyźnianej Polski szlacheckiej XVIII wieku, nędzą i uciskiem mas chłopskich przykutych do ziemi, z samowolą polskiej szlachty, z upadkiem miast, ze słabością polityczną i militarną państwa. Z pasją Marchlewski pisze o polskiej szlachcie: „... już w XVII wieku rozpoczyna się nie tylko upadek polityczny, również rolnictwo zaczyna się chylić do upadku, a w wieku XVIII jest ono całkowicie zrujnowane; w ten sposób ulega zniszczeniu jedyne źródło zasobów kraju. Szlachta wysysa krew z chłopów i mieszczan... Jedno trzeba przyznać tej klasie szlacheckiej: umiała wzorowo dbać o własne interesy".

Praca „Fizjokratyzm w dawnej Polsce" napisana była w r. 1896. Był to okres wybujałego oportunizmu i reformizmu w międzynarodowym ruchu robotniczym. Zdrajcy klasy robotniczej rewidowali naukę Marksa, usiłując dowieść, że marksizm przeżył się. W tym okresie Lenin przystępował dopiero do obrony zasad marksizmu i twórczego jego rozwinięcia. Toteż, mimo że praca młodego autora miała duże znaczenie dla rozwoju myśli marksistowskiej, nie mogła dać dostatecznie dojrzałej oceny marksistowskiej omawianych zagadnień i nie była wolna od szeregu błędów w ich oświetleniu.

Rozwojowi kapitalizmu w Polsce poświęcona jest większość prac, zamieszczonych w I tomie. Marchlewski zajmuje się przede wszystkim rozwojem kapitalizmu na ziemiach zaboru pruskiego, aczkolwiek nie pomija Królestwa Polskiego i Galicji. We wszystkich pracach Marchlewski stosuje marksistowską metodę badania danego okresu historycznego. Występuje on w tych pracach nie tylko jako badacz stosunków ekonomicznych. Jego sumienie rewolucjonisty każe mu ostrze swego pióra skierować przeciwko burżuazji polskiej i obcej, nieustannie ją demaskować. Za suchymi cyframi i wykazami statystycznymi Marchlewski dostrzega człowieka. Obchodzą go żywo konkretne warunki bytowe ludu pracującego.

Nieocenioną wartość zawierają rozdziały pracy „Stosunki społeczno-ekonomiczne na ziemiach polskich zaboru pruskiego" — poświęcone rozwojowi kapitalizmu na Śląsku i procesowi koncentracji przemysłu. Z niezwykłą wyrazistością autor maluje obraz położenia klasy robotniczej i mas chłopskich. Marchlewski wykazuje na przykładach, że pod koniec XIX wieku robotnicy śląscy zarabiali najmniej spośród robotników europejskich, a nawet mniej niż Murzyni w Afryce, nieludzko wyzyskiwani przez imperialistów angielskich.

W części książki, zatytułowanej „Walka narodowościowa wobec stosunków ekonomicznych", Marchlewski analizuje polakożerczą politykę rządów pruskich, omawia działalność słynnej komisji kolonizacyjnej na ziemiach polskich. Gorący patriota gromi szowinistyczną, antypolską reakcję niemiecką, demaskuje jednocześnie obojętne stanowisko polskiej reakcji wobec położenia proletariatu śląskiego, wskazuje na solidarność klasową, jaka łączy szlachtę polską i pruskich junkrów. Z całą nienawiścią klasową obrazuje Marchlewski lokajstwo obszarników polskich, których polityczna reprezentacja w parlamencie pruskim, tzw. „Koło polskie", prześcigała się w służalczości wobec rządu pruskiego.

Dziś, gdy niedobitki reakcji polskiej pod opiekuńczymi skrzydłami imperialistów anglo - amerykańskich zdradzają za judaszowe dolary naród polski, gdy łączą się z neohitlerowcami z Bonn przeciwko granicy na Odrze i Nysie, pełnej wymowy nabiera opisane przez Marchlewskiego stanowisko ówczesnej burżuazji polskiej. Potwierdza się raz jeszcze, że burżuazja zawsze stawiała wyżej egoistyczny interes klasowy ponad interesy narodu i że jej rodowód zdrady narodowej sięga głęboko w historię.

Marchlewski podkreśla z całą mocą, że prawdziwym obrońcą interesów narodowych jest proletariat. „Interes narodu polskiego — stwierdza Marchlewski — to interes ludu polskiego". Do wyzwolenia narodowego prowadzi droga przez wspólną walkę proletariatu polskiego i proletariatu państw zaborczych — szczególnie rosyjskiego i niemieckiego — przeciwko ciemiężycielom.

„Najbliższe więc cele proletariatu — polskiego w szczególe, a proletariatu wszelkich narodowości w państwach zaborczych w ogóle — i interesy narodowości polskiej są identyczne".

Niezwykle cenne i interesujące są te rozdziały pracy, w których autor obszernie omawia charakter wychodźstwa polskiego, wskazując źródło ekonomiczne tego zjawiska. Przed czytelnikiem staje wyraziście obraz tych „obieżysasów", nędza i poniewierka, w jakiej się znajdowali. Uzupełnieniem tych rozdziałów jest praca pt. „Robotnicy wędrowni w rolnictwie".

Marchlewski nieustannie podkreśla zadania proletariatu polskiego w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie, wskazuje całkowitą rozbieżność interesów burżuazji i proletariatu. W artykule pt. „Napoleon a Polacy" autor pisze: „W czasach obecnych Polska jest krajem, w którym proletariat odgrywa wybitną rolę. Proletariat też nie może spodziewać się swego wyzwolenia w rezultacie rozgrywek wojennych i walcząc o socjalizm walczy o swoje interesy narodowe".

Po tej drodze, jaką zalecał Marchlewski, szedł rewolucyjny proletariat Polski, kierowany przez rewolucyjne partie marksistowskie. Pod hasłem walki o wyzwolenie społeczne i narodowe, opierając się na naukach Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina i na doświadczeniach oraz pomocy pierwszego państwa robotników i chłopów, polski lud pracujący przegnał kapitalistów i obszarników i utorował sobie drogę do budowy ustroju sprawiedliwości społecznej. W codziennej pracy realizujemy testament wielkiego rewolucjonisty, budujemy socjalizm.

Julian Marchlewski był jednym z przywódców Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, partii, która skupiała najbardziej świadomych i oddanych sprawie socjalizmu robotników, partii, która nieugięcie walczyła z burżuazją, staczała nieustanne boje z oportunizmem, z ideologią burżuazyjną, którą klasy posiadające usiłowały narzucić masom pracującym. SDKPiL była partią na wskroś internacjonalistyczną. Jednakże, jak stwierdza deklaracja ideowa PZPR: „SDKPiL, stojąc na gruncie zasad marksizmu, nie była jednak partią konsekwentnie marksistowską — partią leninowską. Jej błędy to fałszywa ocena imperializmu, błędne stanowisko w kwestii narodowej i w kwestii chłopskiej, niezrozumienie roli partii, niezrozumienie roli proletariatu jako hegemona ludowej rewolucji".

Nie był wolny również od tych błędów Julian Marchlewski, zwłaszcza w okresie przed Wielką Rewolucją Październikową. Błędy te widoczne są również w pracach zawartych w I tomie „Pism wybranych". Marchlewski nie doceniał wówczas rewolucyjnej możliwości chłopstwa, nie rozumiał znaczenia sojuszu robotniczo-chłopskiego, w którym bolszewicy widzieli jedyną siłę zdolną obalić kapitalizm. Również w kwestii narodowej Marchlewski zajmował błędne stanowisko. SDKPiL nie uznawała bowiem leninowskiego hasła samookreślenia narodów uciskanych przez carat. Jednocześnie jednak Marchlewski gorąco występował przeciwko uciskowi narodowemu.

Krytyczny stosunek do spuścizny naukowej wielkiego rewolucjonisty w niczym nie umniejsza wartości jego prac, przeciwnie, jest godnym uznaniem życia i walki wielkiego rewolucjonisty.

Ze stronic prac Marchlewskiego przemawia do nas żarliwy patriota i internacjonalista, świetlana postać, która, obok Feliksa Dzierżyńskiego i Róży Luksemburg, weszła na zawsze do historii walki narodu polskiego o pełne wyzwolenie, postać droga i bliska każdemu Polakowi.

**MIECZYSŁAW MIRSKI**

*) Julian Marchlewski: „Pisma wybrane". Tom I. „Książka i Wiedza", Warszawa 1952 r., str. 677.

# SPORT • SPORT • SPORT

## Boks na wagę makulatury

### Gorzkie refleksje po meczu Kadra — Pomorze

Kukier (CWKS) ćwiczy z Murawskim (Gwardia) na obozie w Sopocie.

CAF — fot. Ukiejewski

Opełne 4 tony makulatury wzbogaciły się magazyny Centrali Odpadków i kto wie, czy nie był to jedyny sukces występu kadry bokserskiej w Bydgoszczy. Karty wstępu na tę imprezę można było nabyć jedynie po oddaniu do składnicy 2 kg starego papieru. Kto żyw — wyciągał z kątów makulaturę by zdobyć bilet na zawody, reklamowane jako mecz Pomorze — Kadra. Gdyby przerobiona na halę sportową ujeżdżalnia mogła pomieścić 20, a nie 2 tysiące widzów, w Bydgoszczy nie znaleźlibyście dziś nawet na lekarstwo starych gazet, nieaktualnych okólników, formularzy czy plakatów.

Z całego zresztą Pomorza ciągnęli ludzie na te zawody, święcie wierząc, że będą świadkami niecodziennego boksu. Bydgoszcz ma wypróbowaną wielokrotnie znajomość pięściarstwa i oczekiwała wysokiej jego klasy. Kto zresztą mógłby sobie darować pojedynki Niedźwiedzkiego z Kruzą lub Drogosza z Antkiewiczem! Ale wszystkich spotkał zawód. Nie było ani tych pojedynków, ani wysokiej klasy boksu.

Za pomysł zebrania makulatury — należy się inicjatorom piątka za zorganizowanie takich zawodów — nie wiele ponad dwójeł

**PRZESYT**

Kadrowicze są przesyceni boksem. Szli na ring bez entuzjazmu, bez zapału, byle odrobić powinność. Przy tym okazało się, iż są w większości dalecy od dostatecznej formy. Ba, wygrywali, nawet przekonywająco, ale na palcach policzyć można fragmenty dobrego boksu. Nie dziwcie się. Cztery tygodnie trenują — pod okiem wymagających trenerów — a dni wolne od zajęć wypełniały im mistrzowskie walki w I, II lidze lub o awans. Boks faszerowany boksem. Komu się to nie przeje?

**CHYCHŁA NA DESKACH**

W języku bokserskim „mankut" — to zawodnik walczący (wyobraźcie sobie) z prawej pozycji. Wydzieliśmy prawdziwą rewię owych „mankutów" (zatrzęsienie ich na Pomorzu!) Antkiewicz się jednak spodziewali, że od wrotna pozycja przeciwników sprawi taki kłopot naszym kadrowiczom. Na wet Chychle. W III rundzie mistrz olimpijski zainkasował od Derkowskiego prawą flintę, po której poszedł na ułamek sekundy na deski — Derkowski nie umiał wykorzystać tej szansy i oberwał w odwecie srogie lanie. Ale co będzie gdy lepszy od niego „mankut" stanie przeciw Chychle?

— Wolę walczyć z Grzelakiem niż z nim — powiedział Drogosz, zanim wszedł na ring w którym oczekiwał go Zb. Nowak — także mankut. W tym krótkim życzeniu zawarł Drogosz całą beznadziejną niewiarę we własne możliwości. Istotnie — walczył, jak początkujący uczeń. Tyle, że się nabiegał po ringu.

**ZDENERWOWANY KUNKTATOR**

Po raz pierwszy w swym życiu spotkał się z mankutem Piórkowski. Ten nieprzejednany „kunktator" stracił tysiące okazji do wyprowadzenia skutecznego ciosu, a obudził się dopiero gdy Piórkowski trafił go dwukrotnie sierpem. Sekundy zaledwie minęły i nie poznalibyście Piórkowskiego. Obudził się w nim lew. Zdruzgotał przeciwnika wyraźnie skonfundowanego tą nagłą agresywnością. Ale i w tym ataku nie znać było klasy mistrza. Zwyczajna pasja zdenerwowanego człowieka.

**BRAWO COZAŚ!**

Z jedenastu rozegranych walk naprawdę podobała się tylko jedna — Cozasia z Nitzlerem. II Nitzler, mistrz Polski juniorów, zaczął bardzo obiecująco, ale od połowy drugiej rundy musiał ustąpić pola rozsierdzonemu Cozasiowi. Ekscwłokniarz zrobił wyraźne i duże postępy. Nie zasypiał na obozie gruszek w popiele i z pewnością będzie zbierał piękne owoce swej sumiennej pracy.

Parodię boksu stworzyli Piński i Krawczyk, którzy nawet, jak na sparring, zbytnio się oszczędzali.

**ROŻA WIATRÓW**

Na dworze szalała śnieżna zawierucha i ręce grabiały od mrozu, ale na prawdę zimno było dopiero w hali. Nad ringiem utworzyła się prawdziwa róża wiatrów, które wiały ze wszystkich stron świata przez otwarte drzwi i wybite okna. Będzie to wielkie szczęście, jeżeli nikt nie zapłaci za start w zawodach parodniowa anginą.

Zawody odkryły sporo błędów w wyszkoleniu naszej czołówki, ale tym tematem zajmiemy się oddzielnie.

ZACHAR.

## Gwardia musi odnieść zwycięstwo

BYDGOSZCZ (tel. wł.) — Musimy zdobyć wicemistrzostwo — tłumaczył nam z przekonaniem Antkiewicz. Teraz nie wolno już przegrać ani jednego meczu.

— Nawet z CWKS? — Nawet. Nie jest to zadanie przerastające nasze siły. Zresztą wszystko wyjaśni się już 15 lutego. Z CWKS zmierzymy się w Łodzi i nie sądzę, aby nasi zwolennicy boksu zawiedli się na nas. Będziemy w formie.

## Na bobslejach i saneczkach zmierzą się Polska z NRD

W dniach 23 — 25 lutego odbędzie się w Karpaczu międzypaństwowe spotkanie bobslejowe i saneczkarskie między reprezentacjami Polski i NRD.

## — Pracujcie systematycznie a przyjdą sukcesy —

### — oświadczył Kevey opuszczając Łódź

Tylko 10 dni bawił w Łodzi trener naszych szermierzy Kevey. Węgier musiał wyjechać wczoraj do Warszawy, gdzie czeka go obóz naszych juniorów, udających się na trójmecz: CSR — Polska — Węgry — do Budapesztu (20—21 lutego). Podczas swego krótkiego pobytu Kevey tak się przyzwyczaił do Łodzi, że z żalem ją opuszczał.

W pokoju, zajmowanym przez Węgra w „Grand Hotelu", zastajemy spakowaną już walizkę. Węgier jest niezwykle ujmujący w obejściu i rozmowny, toteż chętnie się z nami dzieli swoimi spostrzeżeniami.

— Łódź, — mówi Węgier — ma bardzo dobrych trenerów we florecie i szpadzie. Banaś, Rybicki, Kaźmierczak, Dajwlowski należeli nie tak dawno do reprezentacji Polski, mają więc doskonale opanowaną technikę, dużo doświadczenie i rutynę zawodniczą, a więc te wszystkie zalety, jakie winien posiadać dobry trener. Szermierka w Łodzi nie stała jednak na odpowiednio wysokim poziomie. Działo to się dlatego, że źle była zorganizowana praca.

— Po otworzeniu ośrodka szermierczego — mówi Kevey — szermierka łódzka winna szybko nadrobić utracony czas i zająć jedno z czołowych miejsc w Polsce. Narybek posiadacie bardzo obiecujący. Czarnecki, Łakomski, Dolecki, Wacek, Kotówna mają wszelkie możliwości dostania się wkrótce do reprezentacji Polski o ile oczywiście będą nadal systematycznie trenować.

— Obliczyliśmy błędem łódzkich zawodników było to — ciągnie nasz rozmówca, że trenowali tylko dwa razy w tygodniu. Aby zostać dobrym szermierzem — trzeba trenować codziennie choćby tylko po 10 — 15 minut. Jak wiele taki trening daje, świadczy najlepiej to, że do wysokiej klasy dochodzą najczęściej bracia (np. Włosi Mangiarotti czy też Nadi), którzy mają możność trenowania w domu. Chciałbym aby o tym pamiętali bracia Wysokińscy.

Dużą przyszłość przepowiada Kevey łódzkim dziewczętom: Kotównie, Wacek, Chojnowskiej, Mierzeskiej i Środzie. Uważa, że młodzież łódzka przewyższa warszawską w opanowaniu nerwowym i przyrzeka, że nie zapomni o niej na najbliższym obozie, zorganizowanym dla kadry.

* * *

W sobotę i niedzielę szermierze AZS łódzkiego wezmą udział w turnieju dla wszystkich AZS-ów organizowanym w Warszawie. Do Warszawy wyjeżdżają: Kotówna, Wacek, Chojnowska, Mirowska, Dolecka, Łakomski, Piech i Płonka.

## Zwycięstwo pięściarzy Włoch

Dalsze dwa mecze międzypaństwowe w boksie odbyły się ubiegłej niedzieli. Za rewelację trzeba uznać wysokie zwycięstwo Włoch nad Belgią 19:1.

W tym spotkaniu mistrz olimpijski Bolognesi wystąpił w wadze lekkopółśredniej, a wszystko wskazuje na to, że pozostanie on już w tej kategorii do mistrzostw Europy. Antkiewicz straciłby więc okazję do rewanżu za Helsinki, gdzie w finale turnieju olimpijskiego został niesłusznie uznany za pokonanego.

Niemcy zachodnie wygrały z Austrią 15:3, ale ten rezultat jest wynikiem wielu „pomyłek" sędziowskich, z reguły krzywdzących Austriaków.

## Kurs dla sędziów kolarskich

W sobotę w ŁKKF rozpoczyna się kurs dla kandydatów na sędziów kolarskich. Kurs trwać będzie od 7. II. do 4. III. Zajęcia odbywać się będą dwa razy w tygodniu po 2 godziny.

## Zebranie wyborcze KS Widzew

W świetlicy WZPB im. 1-Maja przy ul. Armii Czerwonej 77 odbędzie się w sobotę zebranie sprawozdawczo wyborcze koła sportowego Widzew. Początek zebrania o godzinie 17.

## Czy zdobyłeś już odznakę SPO?

Przez niedbalstwo pracowników MPI

# Mieszkańcy Stoków narażeni na straty i kłopoty

Droga między domkami rodzinnymi osiedla robotniczego na Stokach usiana jest stertami złodowaciałego piasku.

Robotnicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Wodociągowo-Kanalizacyjnych bez względu na warunki atmosferyczne układają głęboko w ziemi przewody kanalizacyjne. Inni zaś — z Miejskiego Przedsiębiorstwa Instalacyjnego zakładają w domkach urządzenia wodociągowo-kanalizacyjne. Tutejsi mieszkańcy z niecierpliwością oczekują zakończenia robót, bowiem brak wody i urządzeń kanalizacyjnych w mieszkaniach od dawna jest wielką bolączką lokatorów tych domków.

Miejskie Przedsiębiorstwo Instalacyjne, podłączające domy do sieci, dość „pomysłowo" przystąpiło tutaj do wykonywania prac. Postanowiono mianowicie wykonywać je „na raty". Przed kilku tygodniami wydrążono w ścianach szerokie dziury do założenia instalacji. — Wszystko będzie w porządku. Te dziurki zalepią wam już inni — pocieszali lokatorów robotnicy.

Tymczasem mijają tygodnie, a murarzy jak nie widać, tak nie widać. W międzyczasie z powodu tych „dziurek" w ścianach podczas ostatnich słot wiele mieszkań i piwnic zostało zalanych wodą. M. in. u ob. W. Morawskiego woda zalała piwnicę na wysokość jednego metra. Lokatorzy bez ustanku zatrudnieni byli przy wybieraniu wiadrami wody, by tylko móc uratować swoje zapasy ziemniaków, przechowywane w piwnicach. Liczne skargi i zażalenia pokrzywdzonych lokatorów nie znalazły do tej pory oddźwięku. Dziury jak były, tak są i nadal dręczą mieszkańców niezbyt przyjemnymi przewiewami mroźnego powietrza i groźbą zalania piwnic.

A cóż na to pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Instalacyjnego? Oni mają wytłumaczenie. Murarze i tak by nie mieli pełnego zatrudnienia, ponieważ nie nadążają przed nimi instalatorzy. Trzeba więc poczekać, niech się robota odleży.

Ten iście biurokratyczny stosunek MPI do wykonywania swych obowiązków wymaga ostrego napiętnowania. Jest to dowodem nieprzemyślanej organizacji pracy, która w konsekwencji naraża mieszkańców Stoków na liczne kłopoty i straty. A przecież wystarczyłoby przysyłać murarzy co trzeci czy czwarty dzień, by od ręki za instalatorami zamurowywali dziury w ścianach.

Taki stan rzeczy nie może istnieć nadal. Należy niezwłocznie przystąpić do zamurowania dziur w ścianach i piwnicach. W żadnym wypadku nie wolno dopuścić, by w Miejskim Przedsiębiorstwie Instalacyjnym tego rodzaju niedbalstwo nadal tolerowano.

H. S.

## A może by spróbować i w Łodzi...

Kupienie biletu na film do któregokolwiek z kin łódzkich, nie jest wcale taką prostą sprawą. Trzeba mieć na to przede wszystkim dużo czasu i cierpliwości. Wprowadzenie abonamentów miesięcznych nie rozładowało całkowicie kolejek. Niejednokrotnie posiadacze abonamentu muszą także czekać, a są wypadki, że nie mogą w ogóle przedostać się do kasy. Poza tym w dalszym ciągu kwitnie spekulacja biletami.

Warszawskie kina znalazły wyjście z tej sytuacji przez wprowadzenie przedprzedaży biletów kinowych w kasach „Orbisu". Okręgowy Zarząd Kin w Łodzi powinien pomyśleć nad tą sprawą. Przedprzedaż biletów nie tylko rozładuje kolejki do kina, lecz także zaoszczędzi wiele cennego czasu miłośnikom kina.

## KLUB KORESPONDENTÓW „Głosu Robotniczego"

Dziś, dnia 6 lutego r., punktualnie o godz. 17.30, odbędzie się pokaz filmowy z dyskusją.

Mogą wziąć w nim udział tylko korespondenci za okazaniem kart wstępu, które otrzymać można w Dziale Korespondentów „Głosu Robotniczego", do godz. 17.

## Na saneczkach

*O usunięciu śniegu zalegającego ulice myślą pracownicy MPO i... nieliczni dozorcy. Dziatwa natomiast całe dnie spędza na saneczkach i łyżwach, wykorzystując do tego celu najmniejszy nawet pagórek.*

Fot. — Maks Szarfharc

## Łódzcy naukowcy i przodownicy pracy odbierają dowody osobiste

Profesor gramatyki opisowej Uniwersytetu Łódzkiego prof. dr Dejna z zainteresowaniem ogląda ciemnozieloną książeczkę, na której widnieje napis Polska Rzeczpospolita Ludowa i godło państwa. Wraz z prof. Dejną dowody osobiste przed chwilą otrzymali: Budowniczy Polski Ludowej, poseł Wanda Gościmińska, literat Marian Piechal i kilku profesorów wyższych uczelni łódzkich.

* * *

W Biurze Ewidencji Ludności dowody osobiste wydawane są przodownikom pracy, naukowcom, literatom, racjonalizatorom. Jednocześnie w czterech punktach miasta dowody osobiste otrzymują mieszkańcy z terenu komisariatów II, III, VII i VIII.

Już wkrótce do wydawania dowodów osobistych przystąpią biura i w pozostałych komisariatach MO.

Należy więc już teraz przygotować potrzebne dokumenty i czekać na pisemne wezwanie do odbioru dowodu.

## Co usłyszymy w Filharmonii?

Programem dzisiejszego koncertu symfonicznego Filharmonia Łódzka uczci pamięć wybitnego kompozytora polskiego, Mieczysława Karłowicza, który przed 44 laty, 10 lutego 1909 roku zginął tragicznie, zasypany lawiną śnieżną w Tatrach. Przedwcześnie przerwana twórczość Mieczysława Karłowicza wzbogaciła kulturę polską szeregiem przepięknych dzieł muzycznych i wywarła poważny wpływ na dalszy rozwój twórczości artystycznej w naszym kraju.

W dorobku kompozytorskim Mieczysława Karłowicza główną pozycję zajmują poematy symfoniczne. Na koncercie dzisiejszym orkiestra odegra poemat symfoniczny „Rapsodia Litewska", *który oparty jest* na autentycznych motywach pieśni ludowych Białorusi i stanowi cenny wzór twórczego wykorzystania w muzyce folkloru wiejskiego. W dalszym ciągu programu Krystyna Nyc-Wronko, młoda śpiewaczka łódzka, wykona szereg znanych pieśni Karłowicza. Solistce akompaniować będzie Edward Przyłęcki.

Po przerwie wykonany zostanie młodzieńczy utwór Ryszarda Straussa — „Koncert na róg". Solistą utworu będzie znakomity wirtuoz gry na tym instrumencie, Maksymilian Zimoląg, znany słuchaczom z licznych dotychczasowych występów. Na zakończenie wieczoru orkiestra odegra III Symfonię Piotra Czajkowskiego. Symfonia ta stanowi etap na drodze do najwyższych osiągnięć twórczych Czajkowskiego — jego dwóch ostatnich symfonii i z tego względu stanowi pouczający obraz rozwoju myśli kompozytorskiej tego *wielkiego rosyjskiego symfonisty.*

Całość koncertu prowadzi Zbigniew Chwedczuk. Koncert zostanie powtórzony w sobotę wieczorem.

KAM.

Wiera Ketlinska

PRZEŁOŻYŁA ALICJA TESARZ

# DNI NASZEGO ŻYCIA

12)

Znowu odezwał się bas — poważnie i energicznie.

Sekretarka uchyliła drzwi i szybko je zamknęła widząc, że rozmowa jeszcze trwa. Zauważyła, że dyrektor zakrył dłonią słuchawkę i westchnął. Po chwili doleciały słowa:

— Dobrze. To się rozumie samo przez się. Ale bardzo was proszę, Michale Zacharowiczu... Do widzenia.

Zaczekała kilka minut, sądząc, że dyrektor ją wezwie, po czym kiwnęła głową i szepnęła:

— Wejdźcie.

Grzegorz Piotrowicz siedział, jak sztubak na poręczy masywnego fotela i machał nogami. W ręku trzymał papierosa.

— Jesteście! — zawołał zeskakując i wciskając do popielniczki niedopałek. — To dobrze!

Bystro wpatrywał się w Lubimowa, chcąc odgadnąć, w jakim nastroju wrócił z Moskwy. Odniósł wrażenie, że naczelnik przygotowuje się do stawienia oporu. Przywitał się z nim, usiadł normalnie i powiedział:

— Słucham.

Lubimow zwięźle złożył sprawozdanie z pobytu w stolicy. Dyrektor nie znosił rozwlekłości. W trakcie opowiadania ożywił się. Głównym celem podróży było zatwierdzenie w ministerstwie planu racjonalizacji produkcji turbin, opracowanego łącznie z Garszinem i otrzymanie na to odpowiednich subwencji. Projekt został przez ministra rozpatrzony i zatwierdzony. Na przyszły rok mieli otrzymać kredyty. Był to niewątpliwy sukces i Lubimow pragnął, aby sukces ten odpowiednio oceniono, niezależnie od nowych zmartwień, które spadły na oddział.

Niemirow z zadowoleniem kiwał głową, lecz zaledwie Lubimow skończył zapytał:

— A obrabiarki?

Z obrabiarkami było gorzej. W ministerstwie nikt nie zaprzeczał, że nowe obrabiarki są im konieczne, ale też nikt ich nie dał. Lubimow nie ponosił za to najmniejszej winy, jednak przykro mu było mówić dyrektorowi o swojej porażce.

— Co poza tym? — spytał Grzegorz Piotrowicz, niczym nie okazując niezadowolenia.

— To wszystko.

Doskonale zdawał sobie sprawę, o co dyrektorowi chodzi, ale nie dał tego po sobie poznać. Dowiedział się o pogłosce — obiegającej dziś cały oddział — w dniu wyjazdu. W ministerstwie rozmawiał na ten temat z wieloma urzędnikami. Na audiencji u ministra wolał tego nie poruszać, aby nie brać na siebie odpowiedzialności. Obecnie chciał usłyszeć tę nowinę od dyrektora i zorientować się, jakie stanowisko zajął w tej sprawie Niemirow. O ile się okaże, że mają jednakowe zapatrywania, nie będzie się wysilać na wypowiadanie własnego zdania. W przeciwnym zaś razie zdąży przygotować odpowiedź motywującą jego pozycję — kapitulować nie miał zamiaru.

Grzegorz Piotrowicz zwlekał z poruszeniem zasadniczego tematu. Lubimow należał do tej kategorii ludzi, z którymi się bardzo wygodnie pracowało — tak wygodnie, że ściągnął go do siebie z Uralu i naraził się na szereg nieprzyjemności, zwalniając dawnego naczelnika oddziału turbin Gorełowa, wbrew intencjom Didenki i komitetu rejonowego. Lubimow był człowiekiem solidnym, doświadczonym, nie miał w sobie nic z fantasty i zapaleńca. Jeżeli powie „można", to rzeczywiście można. Jeśli zaś powie „nie mogę", to chociaż nieraz mimo jego „nie mogę" daje mu się polecenie wykonania czegoś, jednak nigdy nie zawadzi wysłuchać sprzeciwu, ponieważ Lubimow nie rzuca słów na wiatr.

Grzegorz Piotrowicz z niecierpliwością oczekiwał powrotu naczelnika; w atmosferze ogólnego podniecenia chciał usłyszeć trzeźwe zdanie Lubimowa, zastanowić się wspólnie nad wszystkimi za i przeciw, oprzeć się na jego doświadczeniu. Nie okazał tego jednak, oficjalnie zakomunikował mu obiegającą oddział nowinę.

— W tym roku przedterminowo? — ironicznie spytał Lubimow, robiąc taką minę, jakby za chwilę mieli śmiać się obaj z absurdu podobnej propozycji. — W ubiegłym roku produkowaliśmy dobrze opanowane maszyny — i z trudnością daliśmy sobie radę ze zwiększonym planem... Chyba żartujecie, Grzegorzu Piotrowiczu?

— Po co się nawzajem okłamywać — przerwał Niemirow. — Trzeba zakasać rękawy i wziąć się do roboty.

— Do roboty? Dobrze. Ale jednocześnie musimy wykazać, że nie można od nas żądać niemożliwości.

— Mówicie w ten sposób, jakbyście z góry wiedzieli, co jest możliwe, a co niemożliwe? Wydaje mi się, że powinniśmy się nad tym porządnie zastanowić.

— Znam swój oddział.

— Tym lepiej. Łatwiej wam będzie znaleźć nie wykorzystane dotychczas rezerwy — zręcznie podchwycił Niemirow.

— Grzegorzu Piotrowiczu! — krzyknął Lubimow, tracąc panowanie. — Być może, że już musicie tak mówić... ale z ręką na sercu... przecież sami wiecie, że to jest równoznaczne z założeniem stryczka na szyję...

— Gdyby każda trudność była dla mnie stryczkiem, Georgij Siemionowiczu, nie byłbym dyrektorem.

Lubimow opuścił głowę. Niemirow zdawał sobie sprawę, że to nie jest poddanie się, a tylko chęć ukrycia rozdrażnienia.

— Nie ulegajcie panice, Georgij Siemionowiczu. Przecież niejednokrotnie decydowaliśmy się na rzeczy, które na pierwszy rzut oka wydawały się niewykonalne. A poza tym, jeżeli nasze turbiny są rzeczywiście potrzebne wcześniej... czyż mamy powiedzieć „nie"?

Mimochodem przypomniał sobie rozmowę z Didenką w stołówce. Didenko wie równie dobrze jak Lubimow, że obiecać cokolwiek jest niesłychanie ciężko. Didenko miał odwagę powiedzieć: „Na razie nie mogę". Ale dąży do tego, aby jak najszybciej zawołać „mogę!" A Lubimow? Lubimow szuka argumentów przeciw, nie za. Od razu stanął w pozycji obronnej.

Lubimow spostrzegł, że dyrektor jest z czegoś mocno niezadowolony.

— Czy musieliście już... wyrazić zgodę?

— Nie.

Lubimow westchnął z ulgą.

— Nie?

— Nie — powtórzył Grzegorz Piotrowicz. — Dlaczego miałbym wyrażać zgodę bez odpowiedniego zastanowienia się nad wszystkimi możliwościami? Wiem, że żąda się od nas nowego wysiłku i że nie mamy czasu na odrobek i przygotowania. Cóż robić? Energia elektryczna — siła i podstawa naszego przemysłu.

Lubimow przysunął się do biurka i szepnął:

— Przecież rozumiecie... przecież wiecie... że to jest niemożliwe...

Niemirow skrzywił się.

(D. c. n.)

## Specjalne stoiska z artykułami przemysłowymi na targowiskach łódzkich

Już wkrótce na sześciu targowiskach łódzkich dyrekcja MHD uruchomi specjalne stoiska z artykułami przemysłowymi. Na każdym rynku znajdować się będą estetycznie urządzone punkty sprzedaży materiałów włókienniczych, konfekcji oraz artykułów gospodarstwa domowego.

Rolnicy przyjeżdżający na targ do miasta, będą się mogli tutaj zaopatrywać również w niezbędne do gospodarstwa artykuły, jak np. wyroby żelazne, garnki itp.

## RADIO

**PROGRAM NA PIĄTEK 6 LUTEGO 1953 ROKU**
**Fala 230,1 m**

14.05 Informacje. 14.10 Dla klas II — słuchowisko pt. „Dom ze śniegu". 14.30 Dla klas V, VI i VII — audycja słowno muzyczna z cyklu: „Rozmowa z kompozytorami". 15.00 Utwory wiolonczelowe. 15.10 Audycja literacka. 15.30 Audycja dla dzieci. 16.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Historia Polski" (I). 16.20 „Z twórczości łódzkich kompozytorów — Karol Mroszczyk" — aud. oprac. K. Bacewicz. 16.40 Audycja dla kobiet pt. Walczymy o pralnię przyzakładową". 16.50 Muzyka ludowa. 17.00 WIADOMOŚCI POPOŁUDNIOWE. 17.05 Radiowy Klub Racjonalizatorów. 17.20 „Włókniarze walczą o plan". 17.30 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 17.45 „O muzyce wyrosłej z tańca" — audycja w oprac. J. Pawłowskiego. 18.20 Na boiskach i bieżniach. 18.25 Program lokalny na jutro. 18.30 Radiowy poradnik językowy. 18.40 Koncert orkiestry rozgłośni bydgoskiej. 19.10 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „XIX Zjazd KPZR". 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Audycja literacka. 20.20 „Ludziom Planu 6-letniego". 21.00 DZIENNIK. 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 Pogadanka dla wykładowców kursów partyjnych. 22.20 Pieśni Ravela śpiewa J. Godlewska. 22.35 Modest Musorgski: „Obrazki z Wystawy". 23.10 Radzieckie ludowe pieśni i tańce. 23.50 OSTATNIE WIADOMOŚCI.

# DZIEŃ ŁODZI

## Kronika partyjna

**DZIELNICA ŚRODMIEŚCIE** — dziś, 6 bm., o godz. 16,30 w sali konferencyjnej KD Śródmieście, Al. Kościuszki 4, odbędzie się odprawa sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych.

**DZIELNICA GÓRNA-LEWA** — dziś, 6 bm., o godz. 18, w lokalu własnym, przy ul. Wigury 4/6, odbędzie się zebranie Koła Terenowego przy KD Górna Lewa PZPR.

**DZIELNICA BAŁUTY:** — dziś, 6 bm., o godz. 15, w sali przy ul. Zgierskiej 71, odbędzie się narada sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, przewodniczących rad zakładowych, kół ZMP i dyrektorów zakładów pracy.

**UWAGA, UCZESTNICY ZESPOŁU WOJEWÓDZKIEGO DOMU KULTURY W ŁODZI!**

Zajęcia zespołów WDK odbywają się w następujących terminach:

**Sekcja chóralna** — wtorki i piątki — godz. 17.30 — 20 II piętro, sala odczytowa.

**Sekcja taneczna** — poniedziałki i soboty godz. 17 — 20.

**Sekcja teatralna** — wtorki i piątki — godz. 18 — 20. W dalszym ciągu trwają zapisy do zespołów: chóralnego, teatralnego i muzycznego.

**BILETY ULGOWE DO PAŃSTWOWEGO TEATRU POWSZECHNEGO**

Dyrekcja Państwowego Teatru Powszechnego w Łodzi zawiadamia, że kupony, uprawniające do nabycia biletów ulgowych, wydane na miesiąc I i II br., tracą swą ważność z dniem 28 bm. i nie będą przedłużane. Kupony na miesiąc marzec wydawane będą od 15 bm.

Zakłady pracy i instytucje, które złożyły zamówienia na bilety ulgowe i mają wyznaczone terminy, powinny po odbiór biletów zgłaszać się od 6 dni do 1 dnia przed przedstawieniem.

**MUZEA**

**Muzeum Archeologiczne** — czynne od godz. 10 do 18.

**Muzeum Sztuki** — od godz. 10 do 16.

**Muzeum Etnograficzne** — od godz. 10 do 18.

**DYŻURY APTEK**

**Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki:** Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 2, Karolewska 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80, Al. Kościuszki 48.

**Dyżur położniczo-ginekologiczny** — od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. Curie Skłodowskiej, ul. Curie Skłodowskiej 15, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

## TEATRY i kina

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY — godz. 19 — „Intryga i miłość".
PAŃSTWOWY TEATR NOWY — godz. 19 — „Henryk VI na łowach".
PAŃSTWOWY TEATR IM. ST. JARACZA — godz. 19 — „Rewizor".
TEATR MAŁY — godz. 19,15 — „Domek trzech dziewcząt".
TEATR MUZYCZNY — godz. 19,15 — „Słomkowy kapelusz".
PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO" — godz. 17 — „Skarb na pustkowiu".
PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN" — godz. 17 — „Jaś Szpak".
PAŃSTWOWA FILHARMONIA w Łodzi (Narutowicza 20) — godz. 19,30. XXII Koncert Symfoniczny. W programie Karłowicz, Strauss, Czajkowski.

BAŁTYK — „Droga nadziei" — godz. 15, 17, 19, 21.
GDYNIA — Program dla najmłodszych: „Zasadził dziadek rzepę", „Misio Kula" i „Była sobie mrówka" — godz. 16, 17.
MŁODA GWARDIA — „Wilhelm Tell" — godz. 16, 18, 20.
MUZA — „Skandal w Clochemerle" — godz. 18, 20.
PIONIER — „Skrzydlaty dorożkarz" — godz. 17, 19.
POLONIA — „Kwiat miłości" — godz. 16, 18, 20.
PRZEDWIOŚNIE — „Dolina śmierci" — godz. 18, 20.
1-MAJA — „Na granicy" — godz. 17, 19.
REKORD — „Mały partyzant" — godz. 17,30, 19.30.
ROMA — „O 6 ej wieczorem po wojnie" — godz. 18, 20.
SOJUSZ — „Nędznicy" I ser. — godz. 18,30.
STYLOWY — nieczynny z powodu remontu.
ŚWIT — „Cienie na torach" — godz. 18, 20.
TATRY — „Cywil na stadionie" — godz. 16, 18, 20.
WISŁA — „Fanfan Tulipan" — godz. 16, 18, 20.
WŁÓKNIARZ — „Wawrzyńcowy sad" — program składany — godz. 16, 18, 20.
WOLNOŚĆ — „Cztery serca" — godz. 16, 18, 20.
ZACHĘTA — „Nie ma pokoju pod oliwkami" — godz. 16, 18, 20.

**Prządki, pom. prządek, przewijaczki, tkaczy, uczniów na tkalnię i przędzalnię** powyżej lat 18 oraz **robotników nie wykwalifikowanych** zatrudnią natychmiast **Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. St. Kunickiego w Łodzi**, ul. Żeromskiego 137. Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny od godz. 9 do 17. 311-K

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12 — 14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10 — 12. Telefony: centrala telef. nr zm. 283 00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor nacz. 218 14, sekretarz odpow. 219 05, dział partyjny 218 19, dział korespondentów listów czytelników i interwencji 219 42, dział miejski 260 42, dział włókienniczy 218 11, dział sportowy 141 71. Redakcja nocna 156 81. Dział ogłoszeń — Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111 50 i 114 75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk. RSW „Prasa", Zwirki 17, tel. 206 42. Pap., druk. gaz. 50 gr. Prenumerata miesięczna, wynoszącą zł 3.50, przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumeratę w kolportażu zakł. — miesięcznie zł 2.80 — przyjmuje PPK „Ruch". D 4 13800